

Roman Atm

6 2015
(60)

ISSN 1896-4427



Jesteśmy z Wami już

10 lat!



Ministerstwo
Administracji
i Cyfryzacji

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Administracji i Cyfryzacji
oraz
Zwiększonej Subwencji Oświatowej



7



16



18



28



30

- 4 Europejski Instytut Romski
- 7 Robocza wizyta
- 8 Witaj przyjacielu
- 10 4-letni Władek odebrany babci
- 12 Opowieść o tajemnicy
- 16 Romanipen a wybory miss
- 18 Spotkania ze światem
- 22 10 berś Romano Atmo
- 24 10 lat Romskiej Duszy
- 26 Projekt e-Roma
- 28 Edukacyjne warsztaty kulinarne
- 29 Wycieczki – ciąg dalszy przygód edukacyjnych
- 30 Modlitwa o pokój i pojednanie
- 31 Chełmno nad Nerem – pierwszy obóz zagłady
- 35 Jekhto nazistowsko lagro
- 36 Trzysta osiem
- 38 Nowości wydawnicze
- 41 Horoskop

Fot. na okładce przedniej: Agnieszka Huczko, Anna Szymańska

Fot. na okładce tylnej: Anna Szymańska

Zespół redakcyjny



Redaktor naczelny
Roman Chojnacki



Redaktor techniczny
Damian Puszczykowski



Asystent redaktora
Agnieszka Huczko

Współpracownicy



Mateusz
Babicki



Andrzej
Sochaj



Justyna
Matkowska



Andrzej
Łuczak

ADRES REDAKCJI:

ul. Wyszyńskiego 32
78 - 400 Szczecinek
tel. 94 37 250 98
faks 94 37 250 96
zrp.romanoatmo@wp.pl
www.romowie.com
Skład: Damian Puszczykowski
Nakład: 500 egz.

Słowo od redaktora naczelnego



Drodzy Czytelnicy,

Przed nami najpiękniejszy czas w roku – czas świąt. To jedyny taki okres upływający pod znakiem bezwarunkowej radości, rodzinnej atmosfery i ciepła. W sklepach roi się od świątecznych wystaw, zewsząd mi-

gocze nastrojowe światło sznurów lampek, a w powietrzu unosi się korzenny zapach pierniczek. Świąta, jako co roku, minął w mgnieniu oka i ani się obejrzymy, a już będziemy szykować się do sylwestrowej zabawy. Wykorzystajcie ten wyjątkowy czas w pełni – na święta patrzcie oczyma dziecka, by na nowo poczuć ulotną magię świąt, a 31 grudnia tańczcie ile sił, bo podobno jaki Sylwester taki cały przyszły rok.

Dla naszej organizacji koniec roku to czas podsumowań, sprawozdań i raportów. Zamykamy realizację kilku dużych projektów, wyciągamy wnioski i staramy się o środki na rozpoczęcie nowych działań w przyszłym roku. Szkoda tylko, że inni zamiast robić swoje, kopiują dotki. Cóż, jedni dużo mówią, inni dużo robią i niech tak zostanie.

W ostatnim tegorocznym numerze Romskiej Duszy szczególnie polecam Wam zapoznanie się z tekstem Andrzeja Łuczaka o planach powstania Europejskiego Instytutu Romskiego, który może być wielkim przełomem. Zajrzyjcie też do artykułu naszej studentki Roksany Dunki-Piekarskiej, która wzięła udział w wyborach miss i próbuje skonfrontować tę odważną decyzję z zasadami Romanipen.

Mam nadzieję, że to był dla Was udany rok, a przyszły będzie jeszcze lepszy. Życzę wszystkim Czytelnikom zdrowych, wesołych i zgodnych świąt oraz szampańskiej zabawy w przyjacielskim gronie.

Javen sare saste i bahtałe



Gił mendyr Święty Devłytk a Nevo Berś naddział. Syr dyćto dre sklepy, saro sy so tylko manusz kameła. Ale dyćto kaj manuszen na ni łove, bo coraz pharedyr Romenge i na tylko Romenge. Na ni buća manuszen, to kaj te zahtylen łove. A jeszcze ke dova rakhnen pe bibahtałe i hyria manusza, sałe na halon dzipen ani ciaciuno Romanipen i niszcynen korkore pes. Ale žyczynaw łenge pe da Święty kaj jamaro Deveł te ryškireł łenge gody.

Dre jamary gazeta syr zawsze rakhena soś peske kaj tumen zainteresyneła. Artykuło pał Europejsko Instytuto Romano, sało sy te javeł dre Europa, sy baro wydarzenio bo na ni tsi desało pe sveto pał Romendyr, a jamary organizacja ZRP pomogineł dre dava i sem zaangażowana zorałes dre dava. Javir artykuło sy odważno sało tsindzia Romani studentka ciał Roksana pał wybory miss. Lija udziało dre łestyry i paruveł odważnie drom ternenge.

Zamangav ke lektura.

Javen sare saste i bahtałe ciaciune i patyvałe manusza, da Święty i Nevo Berś te jandel menge sarengre freida i pociech.

*Devłesa
Roman Chojnacki
Romanes Osiu*

ERI

Europejski Instytut Romski

Na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy coraz częściej i głośniejszy słychać o realnych planach założenia Europejskiego Instytutu Romskiego. ERI – bo tak w skrócie ma nazywać się nowa organizacja – ma być owocem wieloletnich starań romskich organizacji w całej Europie i być żywym przykładem rodzącego się ponadnarodowego ruchu i mobilizacji etnicznej Romów na polu zarówno nauki jak i też polityki. Planowana instytucja ma promować kulturę romską, prowadzić dialog z europejskimi instytucjami i politykami, walczyć ze szkodliwymi stereotypami i aktami dyskryminacji i wiele innych.

*tłumaczył Andrzej Łuczak
konsultacja Andrzej Mirga*

Planowany Instytut jest wspólną inicjatywą Rady Europy, Fundacji Społeczeństwa Otwartego (Open Society Foundations) oraz organizacji romskich. W grupie wspierającej ERI znaleźli się m.in. artyści, naukowcy, aktywiści, działacze romscy. Wśród nich można wymienić Andrzeja Mirgę oraz Annę Mirgę z Polski, Romani Rose z Niemiec, dr Ethel Brooks z USA, dr Nicoleta Bitu z Rumunii i wielu innych. W sam proces powstawania Instytutu oprócz osób indywidualnych zaangażowały się także organizacje romskie: Centrum Dokumentacji i Kultury Niemieckich Romów i Sinti, Romedia Foundation z Węgier, Europejska Fundacja Romskiej Kultury z Węgier oraz Romano ButiQ z Rumunii. Ideę powołania ERI wspiera Thorbjørn Jagland, Sekretarz Generalny Rady Europy. Sama Rada Europy wstępnie poparła ideę Instytutu. Trwa też dyskusja na temat siedziby i finansowania ERI.

Coraz więcej organizacji i instytucji wyraża poparcie i nadzieje związane z powstaniem nowej instytucji. Nowej pod każdym względem. Jak do tej pory nie było tego typu inicjaty-

wy cieszącej się poparciem licznych środowisk romskich w Europie. Dziś, idea ERI zdaje się mieć takie wsparcie. Dla przykładu, 28 działaczy i aktywistów organizacji romskich w Bułgarii wyraziło swoje poparcie w liście z 28 maja 2015. Wskazywali oni na to, że przyszły Instytut będzie promował tożsamość romską i kształtował jej pozytywny wizerunek; będzie podkreślał i wskazywał na wartości kultury romskiej czy języka; będzie promował sztukę romską w całym jej bogactwie, będzie pokazywał historię, ale także kształtował stosunki z większością.

Swoje poparcie, ale także rozważania co do samej idei powstania ERI wyraził także były Szef Punktu Kontaktowego do Spraw Romów i Sinti przy Biurze Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE

Andrzej Mirga. W oficjalnym stanowisku wyraził zadowolenie z faktu idei powstania nowej instytucji. Przyszła placówka ma szansę skupić wokół siebie wykształconych Romów, którzy będą promować pozytywny wizerunek romskiej społeczności.

Zdaniem Mirgi ERI ma jednoczyć środowisko romskie wokół swojej działalności, promować edukację wśród młodego pokolenia, do którego ta działalność powinna się także odwoływać. Jako przykład może posłużyć chociażby działalność Barvalipe Academy, która zajmuje się promowaniem edukacji wśród młodych Romów i budowania poczucia wartości własnej tożsamości, czy też działalność ternYpe, międzynarodowej sieci organizacji młodych Romów. Z inicjatywy ternYpe w 2014 blisko 1000 młodych Romów zebrało się

ERI w swojej działalności powinno skupiać wokół siebie zarówno Romów, jak i środowiska większościowe, wzmacniać poczucie dumy z bycia Romem, umacniając przez to tożsamość romską.

w Krakowie na licznych warsztatach, a później udało się do Auschwitz-Birkenau, gdzie 2 sierpnia wzięli udział w obchodach upamiętniających zagładę Romów.

Andrzej Mirga odwołał się także do swoich indywidualnych doświadczeń w pracy w Roma Education Fund – fundacją na rzecz romskiej edukacji wspieranej przez Instytut Społeczeństwa Otwartego. Fundacja, działająca głównie w krajach tzw. Romskiej Dekady (Europa Środkowa i Wschodnia oraz kraje bałkańskie), udziela rocznie około 1500 stypendiów dla romskiej młodzieży. ERI w swojej działalności powinno skupiać wokół siebie zarówno Romów, jak i środowiska większościowe, wzmacniać poczucie dumy z bycia Romem, umacniając przez to tożsamość romską.

W czerwcu poparcie dla idei budowania ERI wyraziła, m. in., organizacja Amaro Drom z Albanii, podobnie jak Romowie z Łotwy czy Dragan Ristić gitarzysta i wokalista grupy KAL. Ristić od 1988 roku jest dyrektorem w Centrum Romskim w Belgradzie, a ponadto od 2011 roku jest także dyrektorem szkoły języka oraz kultury romskiej. Oto fragment jego wystąpienia: *„Idea powstania ERI rodziła się w naszych zamierzeniach od przeszło 40 lat, a dzisiaj dojrzewa do jej pełnej realizacji. Jestem pewien, że u korzeni powstania ERI leży głęboka chęć promocji kultury romskiej oraz stworzenie rozwiązań służących kulturze.”*

Anna Mirga romska studentka z Polski, pisząca obecnie doktorat na Uniwersytecie w Barcelonie podkreśla, że *„ERI jako organizacja powinna być niezależna, nie będzie to ciało polityczne lecz instytucja skupiająca się na działalności w obszarze kultury i sztuki.”*

Obok wielu nadziei jakie wzbudza idea ERI, pojawia się także wiele obaw. W oficjalnym przekazie inicjatorzy budowy Instytutu starają się wyjść im naprzeciw. Ważne jest, aby idea powstawania ERI gromadziła i jednoczyła Romów w całej Europie. Tak, aby w przyszłości można było zgromadzić wokół instytucji to, co najbardziej wartościowe dla kultury i społeczności romskiej, zarówno w Polsce jak i też zagranicą.

Europakro Instytuto Romano

Pełde da celo berś siundto isys dre celo Europa, kaj isy plany kaj te kereť nevi bary instytucja romani dre Europa – ERI (Europakro Instytuto Romano). Romane organizacj NGO celo Europatyr kamen kaj właśnie ERI te javeť najbaredyr maškrethemytko organizacja romani kaj zaľeť pes romane kulturasa. Nevo Instytuto ligirdziaby teź dialogo vavir ćhane europakre instytucjenca i zwalczyndziaby dyskryminacja pe Romendyr. Czy dava saro isy možliwio?



Plano kaj te zathoveť Europakro Instytuto Romano isy kheta-ni inicjatywa sai kereť Rada Europy, Fundacja pať Phirado Społeczeństwo (OSF) i vavir ćhane organizacj romane. Pomysło pať ERI wspierynen but vavir ćhane manusia – artyśty, sykklakirde, działaczy romane. Najbutedyr dzindľe maškre łendyr to Andrzej Mirga i Anna Mirga Polskatyr, Romani Rose Sasendyr, dr Ethel Brooks Amerykatyr, dr Nicoleta Bitu Rumuniatyr i but vavir manusia. Działani kaj te zathoveť da Instytuto keren dasave romane organizacj syr Centrum pať Liľa i Kultura Sasytke Romengry i Sintiti, Fundacja Romedia Hungarendyr, Europakry Fundacja Romani Kulturakry dre Hungary i Romano ButiQ dre Rumunia. najbaredyr manuś kaj wsperyneť da pomysło isy Thorbjørn Jagland, Sekretaro Generalno dre Rada Europy.

Kana isy maškrethemytko dyskusja pať dova kaj isy te javeť siedziba ERI, dre savo them i foro, i peľde konestyry javiaby finansowano da Instytuto. A trzeba te pheneť kaj praktycznie nani do kurko kaj te najaveť śundľo kaj neve organizacj den peskro poparcio kaj te javeť da nevi insytucja romani. Nevi sare rygendyr, bo ke da pora na sys dasai instytucja romani, kaj te javeť ła dasavo baro poparcio Romendyr dre Europa. Zor savi javeť ERI isy ciaciunes bary. Pať przykľado, dre 28 majo da berś, 28 romane działaczy romane organizacjendyr dre

Buľgaria ćhindľe liť kaj wspierynen ERI. Phendľe jone kaj nevo Instytuto kereťa promocja romani nacjake, kameľa te sparuveť hyria wizerunko Romengro dre Europa, zaľeťa pes romane historiasa, kulturasa, ćhibiasa...

Dzindľo pe celo sveto Rom Andrzej Mirga (isys Śeratuno dre Punkto Kontakowo Romenge i Sinti pasie OBWE) dre peskro oficjalno stanowsiko vyphendzia pes kaj frejdzioť doľestyry kaj isy dasavo pomysło pe nevi instytucja romani. Phenetyś kaj pasie ERI maś te javen sykklakirde Roma, save prominena celi romani nacja. Rom dava pheneť kaj ERI maś te jednoczyneť khetanes Romen dre celo Europa, a ternenge te sykaveť syr but waźno isy edukacja dre da ćiry.

Dre czerwco da berś idea ERI popieryndľe Roma Łotwatyr i Serbiatyr i organizacja Amaro Drom Albaniatyr.

Waźno kwestia hadyja Anna Mirga Polskatyr, Studentka dre Uniwersyteto dre Barcelona. Phendzia joj kaj ERI maś te javeť organizacja niezaleźno, a na paťe nevy organizacja polityczno...

Nadzieja isy bary, manusien isy bare vymagani kaj ERI te javeť dasai instytucja romani savi na sys ke da ćiro dre Europa. Syr javeťa? Dykhasam. Ale pharo javeťa kaj ERI jekhe rygatyr te zaľeť pes doľesa saresa so manusia kaj den peskro poparcio kamen i vavire rygatyr, kaj dava te najaveť instytucja polityczno. Sare na pewno na javena zadowolona, ale dava akurat isy normalno ke manusia.

European Roma Institute

Over the past few months, more often and more loudly we have heard about the real plans of the European Roma Institute. ERI – in a nutshell, because it is called a new organization – will be the result of many years of efforts of Roma organizations across Europe and will be an example of the emerging transnational movement and mobilization of ethnic Roma in the field of science and politics. The proposed institution is to promote Roma culture, engage in dialogue with European institutions and policies and fight harmful stereotypes, acts of discrimination and many others.



The planned Institute is a joint initiative of the Council of Europe, the Open Society Foundation and Roma organizations. Among the ERI's supporters were artists, scientists, activists, and Roma activists. These include Andrzej and Anna Mirga from Poland, Romani Rose from Germany, Dr. Ethel Brooks from USA, Dr. Nicoleta Bitu from Romania and many others. In the very process of the formation of the Institute apart from the individuals also Roma organizations were involved: Documentation and Cultural Centre of German Sinti and Roma, Romedius Foundation from Hungary, European Cultural Roma Foundation from Hungary and Romano ButiQ from Romania. The idea of creating ERI supports Thorbjørn Jagland, the Secretary General of the Council of Europe. The Council of Europe itself also initially supported the idea of the Institute. Placement and financing of the ERI is still discussed.

More and more organizations and institutions express their support and hopes for the creation of this new Institution – new in every way. So far this kind of initiative, which enjoys the

support of many Roma communities in Europe, did not exist. Today, the idea of the ERI seems to have such support. For example, 28 activists and activists of Roma organizations in Bulgaria have expressed their support in a letter dated on 28 May 2015. They pointed out that the future Institute will promote the identity of Roma and shape its positive image, it will emphasize the value of the Romani culture and language, it will promote the Romani art in all its richness, it will show the history, but also it will form the relationship with the majority.

The former boss of the contact point of Roma and Sinti in Central and Eastern Europe to the OSCE Andrzej Mirga also expressed his support. In the official position he stated his satisfaction about the idea of this new institution, which has the possibility to bring together educated Roma who will promote a positive image of the Roma community. In his opinion the task of ERI is to unite the Roma community around its business and promote education among the younger generation, for whom this activity should similarly refer to. The activity of Barvalipe Academy which works to promote edu-

cation among young Roma and builds a sense of their own identity or the activity of ternYpe, an international network of young Roma organizations, could serve as examples. By the initiative of ternYpe in 2014 nearly 1000 young Roma gathered in Kraków participating in numerous workshops, and later went to Auschwitz-Birkenau, where on August 2 took part in commemoration of the exterminated Roma.

Andrzej Mirga also pointed to his individual experience in working for the Roma Education Fund – a foundation contributed an education of Roma, supported by the Open Society Institute. The Foundation, working mainly in the countries of the so-called Roma Decade (Central and Eastern Europe and the Balkan countries) shall grants annually about 1,500 scholarships for Roma youth. ERI should focus its activities around both groups: Roma and majority environment. And it should strengthen a sense of pride of being Roma and strengthen the identity of Roma.

The support for building ERI expressed in June Organization Amaro Drom from Albania, the Roma from Latvia and Dragan Ristić, guitarist and vocalist of KAL. Ristić since 1988 has been the director of Centre for the Roma in Belgrade, and moreover since 2011 he has also been the director of school of the Romani language and culture. Here is an excerpt of his speech: *"The idea of ERI was born in our intentions 40 years ago and today matures to its full implementation. I am sure that at the root of the creation of ERI is a deep desire to promote Roma and create solutions for the Romani culture."*

Anna Mirga, the Roma student from Poland, who writes the doctorate at the University of Barcelona stresses that *"ERI as an organization should be independent. It will not be a political body but an institution which focuses on activities in the area of culture and art."*

Beside many hopes which inspire the idea of ERI, there is also a lot of concerns. Initiators of the Institute are trying to meet them. It is important that the idea of formation of ERI gather and unite Roma throughout Europe. So that in the future it could gather what is most valuable about the Romani culture and the Roma community, in Poland and abroad.

tłumaczyła Kamila Zarębska

ROBOCZA WIZYTA



W środę, dnia 14.10.2015 r. do siedziby Związku Romów Polskich przybyły osoby pracujące wśród i na rzecz mniejszości romskiej. Byli to m.in. pełnomocnicy i pełnomocniczki wojewodów ds. mniejszości narodowych i etnicznych z całej Polski, którzy na poziomie województw są odpowiedzialni za wdrażanie Programu integracji społeczności romskiej w Polsce na lata 2014–2020. Spotkanie zorganizowała pani Nelli Kopańska, pełnomocnik wojewody zachodniopomorskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych.

Celem tego spotkania było ukazanie wszystkim członkom delegacji Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku jako modelu wzorcowego stowarzyszenia, które od 2000 r. działa na rzecz mniejszości romskiej. Tego dnia członkowie delegacji mieli możliwość przyjrzenia się, w jakich warunkach działa nasze stowarzyszenie oraz czym na co dzień się zajmujemy, wykonując rozliczne działania na rzecz ludności romskiej. Prezes Roman Chojnacki wraz z Sekretarzem Joanną Chojną przybliżyli gościom nie tylko inwestycje oraz projekty, jakie zostały wykonane i wszystko to, co obecnie jest realizowane przez Związek Romów Polskich, ale i przedstawili plany organizacji na przyszłość.

W nowo otwartym pomieszczeniu galerii, członkowie delegacji zapoznali się z prezentacją przygotowaną przez Andrzeja Sochaję – Sekretarza Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu. Prelegent w zarysie przybliżył wszystkim zebranym działalność Związku Romów Polskich oraz historię i tożsamość romską ze szczególnym uwzględnieniem zagłady Romów oraz przymusowej akcji osiedleńczej Romów polskich. Osoby przybyłe na spotkanie żywo zainteresowane były tematyką przedstawioną przez Zarząd i pracowników naszego stowarzyszenia. Zostało wyjaśnionych wiele kwestii dotyczących możliwości dalszego sprawnego funkcjonowania organizacji pozarządowych takich jak nasze w przyszłości.

Po spotkaniu, które zapewne dopomoże przybyłym gościom w dalszej pracy wykonywanej na rzecz mniejszości romskiej, delegacja udała się do Bornego Sulinowa.

Serdecznie dziękujemy organizatorom za możliwość zorganizowania spotkania w naszej siedzibie i wymiany

doświadczeń z pracy, jaką na co dzień wykonujemy na rzecz mniejszości romskiej. Mamy nadzieję, że już w najbliższej przyszłości przyniesie ona owoce i pomoże przezwyciężyć trudności w dalszej działalności, jakie mogą napotykać stowarzyszenia oraz urzędnicy, chcący zrobić coś dobrego na rzecz Romów żyjących w Polsce.

Andrzej Sochaj
Fot. Anna Szzymańska

Najfededyr organizacja romani



Dre dyves 14 październiko 2015 berś ke Romano Związko dre Szczecinko javne raja kaj załen pes tyknedyr nacjenca dre vavir čhane Urzędy Wojewódzka dre celi Polska. Pełnomocniki wojewodoengre pał tyknedyr nacji cele Polskatyr javne kaj te dykheł syr keret pes buty dre wzorcowo organizacja romani. Rakhiben kerdzia rani Nelli Kopańska, pełnomocniczka wojewodakry pał tyknedyr nacji dre wojwódtwo zachodniopomorsko. Cele themestyr, syr isy desia romane stowarzyszeni, to właśnie Romano Związko dre Szczecinko raja vykendyne syr wzoro, syr najfededyr organizacja romani. Pełnomocniki pał tyknedyr nacji obgene i obdyktle celo biuro organizacjakro i prynckirde sare manusien save keren adoj buty. Vypucienys pes pał 15 berś kaj ZRP keret działaność pał romani tyknedyr nacja, pał projekty, pał organizacja, pał finansowanie. Prezentacja pał celi działaność ZRP kerdzia Sekretaro dre Romano Instytuto kaj isy pasie ZRP – Andrzej Sochaj. Ophenelys jof jeszczere rajenge pał romani historia, kultura i Porrajmos.



„Witaj przyjacielu”

Media to potężna, nieubłagana machina, która nie ma litości dla nikogo. Rządzi nią sensacja, skandal i statystyki oglądalności, czy słuchalności. Tak kontrowersyjna grupa społeczna jaką są Romowie nie ma w mediach łatwo. Jeśli o niej słyszymy, zazwyczaj są to negatywy i potwierdzenia stereotypów. Są jednak dziennikarze tacy jak Ryszard Bańka. Tacy, którym zależy na ukazywaniu świata Romów takiego, jakim jest, na ukazywaniu prawdy. To dziennikarz, który wiele lat temu upodobał sobie Romów, a dziś Romowie traktują go jak jednego z nich.

Jakie były początki Pana przygody z dziennikarstwem? Zawsze chciał Pan pracować w tym zawodzie, czy to życie napisało taki scenariusz?

Nie ukrywam, że będąc jeszcze uczniem Liceum Ogólnokształcącego myślałem o takim zawodzie. Życie napisało jednak inny scenariusz. Pracę zawodową rozpocząłem gdzieś indziej, potem była jeszcze przygoda pedagogiczna i do dziennikarstwa wróciłem dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych, kiedy to zaproponowano mi współpracę z ogólnopolskim miesięcznikiem „Poznaj swój Kraj”, przy czym to była przygoda, a nie recepta na życie. Kilkanaście lat później poważniej potraktowałem temat i rozpocząłem pracę w gazetach codziennych. Pisałem do Głosu Koszalińskiego, Gońca Pomorskiego, Głosu Pomorza, a także byłem naczelnym Głosu Szczecineckiego. Pisałem też do Tematu. To nie do końca mnie satysfakcjonowało, szukałem więc innych form komunikacji. Okazja nadarzyła się w 1994 roku, kiedy to 1 kwietnia w eterze pojawiło się Radio ReJa. Oczywiście byłem tam od pierwszej audycji. Dotrwałem do 30 listopada 1994 roku, a dzień później już „działałem” na antenie Polskiego Radia Koszalin i trwa to do dziś. Równolegle współpracowałem z różnymi gazetami codziennymi, bo to nie przeszkadza, a także z Telewizją Kablową Zachód. W 1998 roku rozpocząłem współpracę

z Kurierem Szczecińskim i współpracuję do dziś.

Czym różni się dziennikarstwo radiowe od pracy w innych mediach?

Generalnie różnic jest sporo. Przede wszystkim inaczej należy się przygotować do audycji „na żywo”, a inaczej do artykułu. Trzeba pamiętać, że wypowiedzianego słowa nie da się cofnąć. Potrzebne jest olbrzymie skupienie i gruntowne przygotowanie. Podczas audycji już nie ma czasu na poszukiwanie czegoś, na wyjaśnianie, czy uzgadnianie. To trzeba zrobić wcześniej. Pisząc artykuł można wstać od biurka, można przez chwilę się relaksować, wykonać jakąś inną czynność. W radiu tego zrobić nie można. Oczywiście, nie dotyczy to audycji przygotowywanych do tzw. puszeki, czyli z wyprzedzeniem. Wówczas jest czas na nagranie, jest czas na montaż, można jeszcze coś przed emisją poprawić.

Jest Pan związany ze Związkiem Romów Polskich od bardzo dawna. Ile to już lat?

O, niech policzę, w sierpniu mija 10 lat.

W naszym regionie niewielu jest dziennikarzy, którzy mogą pochwalić się tak wielką wiedzą na temat Romów. Jak zaczęła się Pańska praca z tą mniejszością?

Ponad 10 lat temu razem z redakcyjnym kolegą z Radia Koszalin Andrzejem Rudnikiem tworzyliśmy swego rodzaju tandem dziennikarski. Przygotowywaliśmy i emitowaliśmy wówczas ze szczecineckiego studia kilka codziennych, stałych audycji radiowych. Szukając tematu do jednej z nich spacerowaliśmy po deptaku. Zauważyliśmy kobietę romską niosącą ciężkie torby, a obok niej małe dzieci. Ta kobieta była inspiracją do tego, co trwa już 10 lat. Wówczas postanowiliśmy spróbować poznać to środowisko i zaczęliśmy szukać różnych dróg dojścia. Początkowo nikt nie chciał z nami rozmawiać, aż trafiliśmy do Związku Romów Polskich, do jego siedziby na Placu Wolności. Rozmowa z prezesem Związku Romanem Chojnackim była bardzo długa, ale bardzo rzeczowa. To wspaniały, otwarty na otaczającą go rzeczywistość, człowiek. Nie powiem, że od razu zgodził się, że od razu zaufa. Najpierw zadawał bardzo dużo szczegółowych, trudnych pytań, na które musieliśmy odpowiedzieć. Pierwsza audycja powstała z nim. Była to kilkuminutowa rozmowa, którą wypuściliśmy na antenę na tzw. wabia, by sprawdzić, czy to słuchacze „kupią”. Nasze przypuszczenia okazały się trafne, temat jest słuchany. Pierwsze audycje emitowane były nieregularnie, dopiero po pół roku znalaz-

zły stałe miejsce w ramówce i tak jest do dziś.

Romowie to bardzo hermetyczna społeczność. Rzadko „wpuszczają” do swojego życia kogoś z zewnątrz. Panu się udało. Jak to się stało, że Romowie ufają Panu i uważają za swojego przyjaciela?

Sam się dziwię, że mi się to udało. Nie potrafię tu jednoznacznie określić, dlaczego Romowie chcą ze mną współpracować. Staram się być sobą w każdej sytuacji, również w kontaktach z Romami. Staram się zawsze dotrzymać danego słowa, nigdy nie działać przeciwko, wspierać, pomagać, a także podpowiadać. Staram się też jak najczęściej eksponować pozytywny wizerunek Romów, gdzie to jest tylko możliwe. Wielką radość sprawiły mi słowa wypowiedziane przez starszych Romów: „witaj przyjacielu”. To jest dla mnie kolejne zobowiązanie.

Doskonale zna Pan sytuację polityczną w kraju, także jeśli chodzi o Romów. Co sądzi Pan o polityce mniejszościowej jaką prowadzi nasze państwo? Co jest dobre, a co należy jeszcze zmienić?

Polityka mniejszościowa formalnie, czyli z punktu widzenia prawa, wydaje się być bardzo dobrą. Mamy wiele przepisów regulujących te kwestie. Górzniej jest z realizacją. Niestety, w Polsce jakoś tak się dzieje, że mając bardzo dobre prawo nie potrafimy go zastosować w praktyce. Nawet Związek Romów Polskich wyręcza polskie organy ścigania monitorując media internetowe pod kątem wpisów antyromskich.

Proszę powiedzieć kilka słów na temat audycji „Romano Dżipen”, która emitowana jest w Radiu Koszalin.

Romowie, będąc w Polsce od dobrych kilkuset lat, stanowią dla Polaków nadal jedną z najbardziej nieznaną polską mniejszość. Niewiele wiemy o ich kulturze, wartościach czy honorze. W dodatku Romowie są grupą niezwykle hermetyczną, niechętnie udzielającą informacji na swój temat i często karzą w sposób dotkliwy „informatorem” z własnego środowiska. Romano Dżipen ma przybliżyć zamknięte dotąd hermetycznie środowisko romskie szerokim kręgom społecznym. Do tej pory znane były jedynie zespoły romskie występujące na estradach. Audycja pokazuje inne strony życia Romów. W polskim środowisku Rom kojarzy się zwykle ze złodziejem, bruda-

sem, leniem, nieukiem, wróżką lub... kowalem. Obalenie tego stereotypu, pokazanie romskiej społeczności taką jaką jest w rzeczywistości – to jeden z głównych celów. Ponadto audycja pokazuje elementy kultury romskiej – tej znanej i tej przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Audycja prowadzona jest częściowo w języku romskim z wykorzystaniem tradycyjnej muzyki romskiej.

Jak Pan myśli, co sprawia, że mniejszość romska jest dla ludzi interesująca, że chcą o niej słuchać, oglądać ją?

Audycja emitowana jest już 10 lat i ciągle jest słuchana. Dodam, że inne rozgłośnie regionalne Polskiego Radia również realizują audycje romskie. To oznacza, że jest zapotrzebowanie na tego rodzaju wiedzę.

Jakie są najważniejsze źródła informacji dla dziennikarza radiowego?

Najważniejszym źródłem informacji dla dziennikarza radiowego jest drugi człowiek. Jego wypowiedź na antenie zawsze jest najbardziej poszukiwanym materiałem. Oczywiście, nim dotrze się do człowieka, trzeba trochę „powęszyć”, dziennikarski nos zawsze doprowadzi we właściwe miejsce.

Domyślam się, że nagranie materiału niezbędnego do audycji, to pestka w porównaniu z czasem i uwagą jaką trzeba poświęcić na zmontowanie wszystkiego w jedną spójną, interesującą potencjalnego słuchacza całość.

Istotnie tak jest. Nagranie materiału, czyli bezpośrednio praca z rozmówcami jest bardzo przyjemną czynnością. Schody zaczynają się później, gdy materiał poddawany jest obróbce. Zazwyczaj na początku pracy ma się pewien plan, który często bywa weryfikowany po nagraniu materiału. I tu zaczyna się praca. Najpierw materiał poddawany jest czyszczeniu, czyli wycinaniu wszelkie „eeee” „yyyy” i inne śmieci. Trwa to dość długo, bo wymaga przesłuchania całego materiału i wycinania zbędnych fragmentów. Następnie wybrane fragmenty materiału układa się według opracowanego wcześniej planu i audycja gotowa. Trochę to trwa.

Jaki wizerunek mają według Pana Romowie w mediach? Częściej mówi się o nich pozytywnie, czy jednak wciąż pokutują utarte stereotypy?

Myślę, że odpowiedź na to pytanie znajdzie Pani w comiesięcznych raportach przygotowywanych przez Związek Romów Polskich w ramach programu „Moda na tolerancję”.

Słucha Pan swoich własnych transmisji? Jakie to uczucie wiedzieć, że Pański głos dociera do tak wielu osób?

Nie lubię słuchać siebie na antenie, ale czasem bywa to konieczne. Słuchając siebie wyłapuję błędy w intonacji, w akcencie, a to jest później bardzo pomocne. Na własnych błędach najlepiej się uczyć, ale trzeba się starać, by ich było jak najmniej.

Mamy już audycję o tematyce romskiej, myśli Pan, że romska telewizja też miałaby rację bytu? Jakie treści miałyby przedstawiać, żeby osiągnąć dobrą oglądalność?

Już próbowaliśmy zrobić romską telewizję, emitowaliśmy audycje na antenie TV Zachód i w sieci kablowej TV Vectra. Wiem, że audycja miała dużą widownię, bo było to coś nowego, czego do tej pory nie było. Myślę, że wszystkie programy dotyczące mniejszości, ich kultury i obyczajów cieszą się sporym zainteresowaniem. Chyba każdy chce poznać swego sąsiada, chce wiedzieć o nim jak najwięcej.

Obserwuje Pan Romów w swojej pracy już od wielu lat. Jak na przestrzeni tego czasu zmieniała się ta społeczność? A może wciąż jest taka sama?

Romowie, podobnie jak wszyscy zmieniają się, bo zmienia się otaczająca nas i ich rzeczywistość. Romowie chcą korzystać ze zdobyczy cywilizacji, coraz więcej Romów zdobywa wyższe wykształcenie, rośnie poziom świadomości społecznej. To są zmiany bardzo pozytywne i pożądane.

Zna Pan Romów, przynajmniej tych lokalnych, niemal od poszewki. Jakimi trzema cechami mógłby ich Pan zdefiniować?

To bardzo trudne, ale spróbuję. Myślę, że są ciągle nieufni w stosunku do gadziów i wcale im się nie dziwię. Są bardzo przyjacielsko nastawieni do otoczenia, wbrew stereotypom są prawdomówni. Mogę jeszcze dodać, że bardzo szczerzy w kontaktach z otoczeniem. Dodam tylko, że oceny tej dokonuję na podstawie własnych doświadczeń w kontaktach z Romami.

rozm. Agnieszka Huczko

4-letni Władek odebrany babci

Szykowali go do adopcji za granicą

Pani Zofia Siwak, Romni z pochodzenia, jest babcią małego Władysława, który ma 4 lata. Opiekowała się nim od urodzenia, gdyż biologiczna matka dziecka straciła prawa rodzicielskie przez nałogi. W grudniu ubiegłego roku urodził się kolejny wnuczek pani Zofii, z tej okazji świętowano w domu nie szczędząc alkoholu – jak nakazuje romska tradycja. Przypadkowo, bo w poszukiwaniu zupełnie obcej osoby, dom odwiedziła policja. W wyniku tego, że osoby pełnoletnie biorące udział w imprezie były nietrzeźwe, policjanci zabrali z domu małego Władysława. Mieli zabrać go tylko na jeden dzień. W rezultacie dziecko trafiło do Domu Opiekuńczego w Brzegu.

Zofia Siwak boryka się z problemem alkoholowym, jednak twierdzi, że od 2013 roku sumiennie uczęszcza na mityngi grupy AA. Tego feralnego dnia, kiedy policja odwiedziła jej dom i trafiła na pępkowe przerwała abstynencję, by uczcić narodziny wnuka. Ta chwila słabości wystarczyła, by małego Władka zabrano i umieszczono w rodzinie zastępczej, a ją samą odwieziono do izby wytrzeźwień.

Babcia skarży się na utrudnione kontakty z wnukiem i nieprzychyl-

ność sądu oraz rodziny zastępczej, która – według niej – działa na szkodę dziecka, bo izoluje je od Romów i ich kultury. Babcia chce odzyskać prawa do opieki nad Władysławem. Sprawa trafiła do sądu w Brzegu, który zdecydował, że chłopiec powinien być wychowywany w rodzinie zastępczej. Pochodzenie Władka było obszernym argumentem apelacji, w której podniesiono m.in. to, że rodzina zastępcza zabrania Władkowi mówić po romsku i uczęszcza z nim do kościoła zielonoświątkowego.

Czteroletniego chłopca Zofia Siwak wychowywała od urodze-

nia, Władek mówi do niej „mamo”. 40-letnia kobieta do grudnia ubiegłego roku mieszkała wraz z Władkiem i trójką własnych dzieci. Ich dom regularnie odwiedzają nauczyciele ze względu na indywidualny tryb nauczania nastolatków. Rodzina była też pod stałą opieką kuratora i opieki społecznej. Nie zgłaszano zastrzeżeń wobec rodziny, więc przed feralnym pępkowym Zofia Siwak złożyła do sądu wnioski o ustanowienie jej prawnym opiekunem Władka. – *Wnioskodawczyni jest osobą uzależnioną od alkoholu i chociaż jak twierdzi, uczęszcza na terapię od*

2013 roku, to w grudniu upiła się do nieprzytomności – uznał jednak brzeski sąd i wyraził obawę, że Siwak nie wywiąże się dobrze z obowiązków opiekuna.

Po zabraniu Władka przez policję Siwak targnęła się na swoje życie. Poświadczający to dokument ze szpitala został złożony w sądzie. 10 czerwca w Sądzie Okręgowym w Opolu odbyła się apelacja, rodzina chłopca spodziewała się zmiany decyzji, jednak termin został odroczony o dwa miesiące. Zdecydowało o tym między innymi to, żeby dać czas kuratorowi na ocenę tego, czy Zofia Siwak posiada odpowiednie warunki do opieki nad wnukiem, oraz tego, jak chłopiec wychowuje się w rodzinie zastępczej.

Stanowisko w sprawie zabrał Związek Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku wystosowując pismo do Sądu Okręgowego w Opolu, gdzie obecni toczy się postępowanie w sprawie małego Władysława. Z pisma wynika, że ZRP posiada informacje, jakoby małeństwo w rodzinie zastępczej był wychowywany w innej religii i prowadzone były przygotowania do adopcji Władysława poza granicę kraju. W związku z tym Prezes ZRP Roman Chojnacki wystąpił z prośbą o dokonanie dogłębnej analizy stanu faktycznego i relacji rodzinnych, a także sytuacji związanej ze sprawującą opiekę nad chłopcem rodziną zastępczą. Prezes zwraca uwagę na fakt, że sprawy z zakresu prawa rodzinnego i opiekuńczego wymagają zachowania wszelkiej ostrożności, gdyż skutki mogące nastąpić będą miały wpływ na całe przyszłe życie małego Władysława, a zabezpieczenie jego dobra powinno być dla wszystkich najwyższym priorytetem.

Oficjalne stanowisko Związku Romów Polskich:

„Zachowanie tożsamości kulturowej i etnicznej stanowi bardzo ważny element życia każdego człowieka, świadome dopuszczanie do zerwania kontaktów małych z kulturą i tradycją przodków, stanowi działanie zmierzające do jej zniekształcenia, a w konsekwencji do odsunięcia w czasie zaniku kultury romskiej, na co pozwolić nie można. Starania podejmowane przez Komisję Wspólną Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych mają na celu m.in. zabezpieczenie praw mniejszości romskiej w Polsce, wynikających z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Działania mające na celu oderwanie małych od ich kultury, języka, obyczajów i tradycji nie mogą się zdarzać i stanowią naruszenie praw zagwarantowanych ustawą zasadniczą. Rozstrzygnięcie w przedmiotowej sprawie obejmować swoim zasięgiem powinno również kwestię utrzymania związków kulturowych z grupą etniczną, z której wywodzi się małeństwo, aby umożliwić ochronę prawa do tożsamości małego wynikających m.in. z konwencji o prawach dziecka”.

W sprawie głos zabrała także Romni Helena Łaski pedagog z placówki opiekuńczo-wychowawczej w Paczkowie i kurator społeczny. – *Jeżeli to działałoby się na moim terenie, to nie dopuściłabym do takiej sytuacji – mówi. Łaski przyznaje, że zachowanie rodziny w grudniu było niedopuszczalne. Przyznaje jednak,*

że romska tradycja jest specyficzna także w kwestii świętowania i towarzyszącego mu alkoholu. Hucznie obchodzone są nie tylko narodziny, ale też urodziny, komunie, a nawet pogrzeby. – *Jak rozumiem, rodzinną zastępczą dla Władka miała być babcia. Jeśli tylko byłaby możliwość ustanowienia rodziny romskiej, to tak powinno być. Dla dobra dziecka – powiedziała prasie Łaski.*

26 sierpnia w Sądzie Okręgowym w Opolu odroczone rozprawę. Z wiadomości kuratora wynikało, że chłopiec przeszedł już pierwszy etap przygotowań do adopcji za granicę, mimo braku zgody na nią. Według wiadomości pozyskanych przez Związek Romów Polskich chłopca chcieli adoptować ludzie mieszkający w Ameryce Południowej. Tymczasem Władek nadal przebywał w rodzinie zastępczej, bez kontaktu z babcią.

27 listopada Sąd Okręgowy w Opolu zakończył postępowanie i orzekł prawomocnym wyrokiem, że wnuczek Władysław wrócił do swojej babci. Sprawa nie była jednak łatwa do rozstrzygnięcia, abstrahuując od nałogu Zofii Siwak i pozostawiając ocenę jej zachowania sądowi, nie sposób zauważyć, że wykorzenianie z chłopca kultury romskiej, w której do tej pory go wychowano i adopcja za granicę, było jednym z najgorszych wyjść z tej sytuacji. Tym bardziej, że na adopcję tę nikt nie wyraził zgody.

Możemy się tylko zastanawiać, czy sytuacja Władka to odosobnione zjawisko, czy może takie tragiczne historie i rodzinne dramaty rozgrywają się wokół nas częściej.

Agnieszka Huczko

Nie sposób zauważyć, że wykorzenianie z chłopca kultury romskiej, w której do tej pory go wychowano i adopcja za granicę, było jednym z najgorszych wyjść z tej sytuacji. (...) Możemy się tylko zastanawiać, czy sytuacja Władka to odosobnione zjawisko, czy może takie tragiczne historie i rodzinne dramaty rozgrywają się wokół nas częściej.

Opowieść o...



W latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku w niewielkim polskim miasteczku mieszkała moja mama z rodzicami, bratem i swoją babcią. Mieli domek z ogródkiem, żyli raczej spokojnie. Był słoneczny letni dzień, moja mama i jej babcia wyszły na świeże powietrze. W pewnej chwili pojawili się na ulicy Cyganka i chyba dziesięcioletni chłopiec, może jej syn. Kobieta zauważyła moją mamę bawiącą się na podwórku, długo na nią patrzyła, schyliła się ponad furtką, szybkim ruchem podniosła dziecko, wzięła je na ręce i zaczęła uciekać. Dziewczynka pisnęła ze strachu. Babcia rozpoznała sytuację, nakrzyczała na Cygankę, później coś jej powiedziała, nieznajoma kobieta postawiła wystraszoną dziewczuszkę na ziemi i odeszła ponaglając chłopca.



Następnego dnia, gdy trwały przygotowania do obiadu, do drzwi domku zastukała inna, starsza Cyganka. Była wysoka, jakby wysuszona letnim słońcem; w rękach trzymała materiałowe torby. Towarzyszyła jej młoda kobieta – a moja mama zobaczywszy ją wtuliła się w fałdy babcinej spódnicy. Obca kobieta uśmiechnęła się do niej, a babcia powiedziała, by przestała bać się, bo to swoi i dała im kiszzone ogórki wyjęte z pękatej beczki. Starsza Cyganka, wychodząc, pogłaskała wystraszoną dziewczynkę; ta zaś przestała się chować. Czuła się tak, jakby znała ową kobietę bardzo dobrze.

Wiele lat później, w sierpniowe popołudnie, w letniskowym miasteczku, gdzie mama spędzała wakacje, pojawili się Cyganie. Na przejeżdżające ulicami wozy patrzyła z zachwytem czarnowłosa nastolatka – moja mama. W jednym z takich wozów siedziała stara kobieta. Miała dumne, przenikliwe spojrzenie. Jej wzrok prześlizgiwał się po gapiach, a napotkawszy sylwetkę dziewczynki, zatrzymała go na niej na dłuższą chwilę. Nazajutrz przy furtce domu, w którym mieszkała mama, stanęła owa Cyganka. Koło niej kręciło się czworo dzieci. Poprosiła o jakieś jedzenie dla maluchów. Czarnulka pobiegła od razu do domu i po chwili wyszła niosąc talerz dopiero co ugotowanych pierogów z jabłkami. Dzieciaki pałaszowały przysmak, a stara kobieta przyglądała się badawczo mojej mamie. Wychodząc podziękowała za poczęstunek i poprosiła dwunastolatkę, by ta następnego dnia przyszła do taboru.



Od góry:

1. Moja prababcia, córka dworki i Cygana – 1970 r.
2. Moja babcia, wnuczka dworki i Cygana, mama mojej mamy – lata 30-te XX w.
3. Moja mama, Pogońska Eulalia – 2 lata, 1949 r.

TAJEMNICY

przyp. i fot. Aneta Maria Pogońska



Moja mama – 4 lata, 1951 r.

Dziewczynka spełniła prośbę nieznanym, zaś gdy pojawiła się na skraju taborowego pola, czekał na nią chłopiec – poznała, że był jednym z dzieci goszczących w jej domu. Zaprowadził ją do nowo poznanej Cyganki. Kobieta zobaczywszy gościa uśmiechnęła się i gestem ręki odprawiła dzieci bawiące się przy niej. Poprosiła moją mamę o podanie jej odwróconych dłoni, długo się w nie wpatrywała i milczała. Czarnula poczuła się nieswojo. Wtem kobieta odezwała się, mówiła ciepłym spokojnym głosem: – *To, co teraz powiem, jest dla ciebie bardzo ważne. W tobie jest coś z nas. Jesteś z nas, ale już nie nasza. Twoje imię będzie ci bardzo potrzebne w drugiej połowie twego życia i będzie ci służyło przez długie*

lata. A my już nigdy się nie spotkamy.

Wyjęła karty i zaczęła wyjaśniać mojej mamie zasady wróżenia. Objaśniała po kolei co znaczą poszczególne symbole i układy. Ta nauka powtarzana była powtarzana przez kilka dni. Na odejście Cyganka dała ostatnie zalecenie: – *Nie spiesz się z nauką kart i zaprzyjaźnij się z nimi powoli, niech będą z tobą i wspierają cię. Masz w sobie coś, co jest ludziom potrzebne, a ty im to dasz. Szanuj to i nie zniszcz.*

Tabor odjechał, słowa starej Cyganki zapadły dziewczynce głęboko w duszę, skłaniały ją później do takich, a nie innych decyzji, ważyły na szali myśli, uczucia, słowa i czyny. Moja mama miała też w pamięci słowa jej babci mówiącej o swoich rodzicach, iż byli to dworka i Cygan.

Słowa tamtej kobiety spełniły się. Dziś moja mama wróży zawodowo z kart. Jest nazywana „wrózką wrózek”, wykształciła ogrom swoich następczyń i następców, a klienci bardzo ją sobie cenią. Między innymi dzięki temu, że w pracy stosuje się do wskazówek cygańskiej nauczycielki, czerpie z jej mądrości i stara się wykonywać swoje posłannictwo z miłością i odpowiedzialnością. Historię z jej życia mama zamieściła w swojej książce pt. „Karty odczarowane” przyznając się tym samym do swego rodowodu.

Gdy byłem małą dziewczynką, później nastolatką, ilekroć w radiu grali melodie cygańskie, zrywałam się gwałtownie i zaczynałam tańczyć. W takich chwilach stawałam się kimś zupełnie innym – Cyganczką niesioną rytmem melodii w czyjeś wspomnienia. Poruszałam się tak, jakbym miała w głowie zapisany program. Gesty, mimika, postawa – wszystko to doskonale naśladowało taniec Cyganek. Mając dostęp do maminej czy babcinej szafy wyciągałam największe i najdłuższe spódnice, wielgaśne chusty; przebierałam się w nie i... znów tańczyłam. Nieraz dołączała do mnie moja mama i szalałyśmy obydwie. Uwielbiałam opowieści o taborach cygańskich i wypatrywałam na ulicach ich pojawienia się. Każde słuchowisko, wszystkie programy telewizyjne, wszelakie książki i czasopisma mówiące o „wędrownym narodzie” musiały być przeze mnie wysłuchane, obejrzone i przeczytane.

Często zaszywałam się gdzieś w cichym kącie i marzyłam. W mojej wyobraźni pojawiali się „taborowi ludzie” – zawsze między nimi przemykał młodzieniec, szukający mnie; wszak łączyła nas wielka miłość. Bardzo zawiedzioną bywałam, gdy napotkane w mieście Cyganki nie chciały wróżyć ani babci,



Moja mama – 15 lat, 1962 r.



Moja mama – 22 lata, 1969 r.

Ja, Pogońska Aneta – 5 lat,
1975 r.



ani mamie, ani mnie. Zawsze wtedy stwierdzały, że nam „nie trza ni nie wolno czytać w życiu”. Słowo „Cygan” słyszałam wiele razy z rozmów dorosłych i zawsze wychwytywałam je bezbłędnie. Sprawiało, że zaczynałam drzeć, wprawiało mnie w stan rozdygotania i pojawiała się w mojej duszy nieogarnięta tęsknota. Potrafiłam wtedy snuć się smutna i płakać przez całe dni. Zupełnie tak, jakbym utraciła kogoś bardzo ważnego dla mnie i kogo niesamowicie kochałam. Było to zarazem i piękne i bolesne uczucie.

Pewnego dnia zwierzyłam się z tego mojej babci ze strony mamy. Jej reakcja mnie zaskoczyła. Babcia najpierw patrzyła na mnie ze strachem i niedowierzaniem; później ze złością. Bardzo ostrym głosem zażądała, bym więcej na ten temat nie rozmawiała z nią i stwierdziła, iż wygaduję głupoty. Wiedziałam, że nie mam po co wracać do tego tematu. Czułam, że tajemnica wyjaśni się sama. Wkrótce życie zajęło mnie sobą. Dorosłam, wyszłam za męża, urodziłam dzieci i sprawy codzienne pochłaniały mnie całkowicie. Czasami tylko docierały do mnie wiadomości o Romach, najczęściej szkalujące ich jako naród i jako jednostki. Zawsze, choć było to niepojęte dla mojej rodziny i moich znajomych, stawałam w obronie Romów. Mnie też to dziwiło, przecież nie znałam osobiście żadnego Roma.

Zdziwienie budził też, fakt, iż taka sama niewytłumaczalna tęsknota pojawiła się u mojej córeczki. Potrafiła ni stąd ni zowąd rozplakać się lub tańczyć na dźwięk cygańskiej melodii. Uwielbiała szczególnie melodię „Skowronka śpiew”, puszczała ją na okrągło. We mnie znów obudziła się ochota na rozszyfrowanie tajemnicy. Niedługo moja mama odwiedziła naszą daleką krewną, swoją kuzynkę. Ponieważ mama została tam na parę dni, miały mnóstwo okazji do wspólnych rozmów. Podczas jednej z nich moja rodzicielka dowiedziała się, iż mama mojej babci była córką dworki i Cygana. Łączyła ich wielka i szalona miłość, a owocem jej była właśnie moja praprababcia. Ponieważ było to uczucie zakazane wówczas, a Cygan zmuszony był porzucić ukochaną – moja przodkini została wyklęta i porzucona przez rodzinę. Podobno zmarła przy porodzie. O całej sprawie zabroniono mówić – nigdy i nigdzie. Tajemnica została opieczetowana. Duchowa więź pokoleń sprawiła, że sekret ów domagał się ujawnienia.

Parę lat temu podczas sesji ustawień hellingerowskich ujawnił się on w pełnym świetle. Doświadczyłyśmy tego obydwie: mama i ja. Niesamowitym przeżyciem było odczuwanie w sobie ogromu miłości, jaką moja praprababcia darzyła swego wybranka... Moja mama zaś nigdy nie zapomni wizji prapradziadka Cygana. Mama opowiadała to babci, podając informacje i odczucia stopniowo. Lód w sercu babuni zaczął topnieć, przestała ona wstydzić się i wreszcie dopowiedziała resztę. A mnie i moją córeczkę przestała dręczyć nieznośna tęsknota – nasze umęczone serca utuliły radość i ulga.

Teraz wszystkie trzy możemy mówić o swoim bliskim czy dalekim cygańskim pochodzeniu. I wszystkie jesteśmy z tego powodu dumne! Przyjęłyśmy ród romski wraz z jego kulturą, siłą i mądrością jak część własnych korzeni. Od tamtej chwili pojaśniało w naszej rodzinie, zaczęło się nam lepiej powodzić, wyprostowały się nam ścieżki życiowe i łączą nas jeszcze ściślej więzy miłości, przyjaźni i szacunku.

Jesteśmy bardzo wdzięczne losowi za daną nam szansę na odkrycie kurtyny przeszłości, oby każdy miał taką możliwość. Niżej podane są wiersze, które napisałam w momentach „dziwnego smutku” i gdy tajemnica została ostatecznie objawiona.



Ja – 17 lat, 1987 r.

BABCIA

*Pomarszczona cała,
na fotelu siedziała, ręce na brzuchu zaplatała,
o czasach dawnych opowiadała.*

*Słuchając drżałam cała,
w przeszłość mnie przenosiła,
czarem opowieści omamiała,
logiką pamięci zadziwiwała.*

*Ot i ona cała,
krucha i mała,
choć z słów zima wiała,
miłości ciepłem rozgrzewała.*

*Mimo, iż w niebyt uciekła,
prawd prastarych docieklam:
przeszłość z przyszłością splotła,
żyć trzeba mimo nieba i piekła!*

*W pamięci mojej staruszka została,
nieobecna odwagi mi dodała,
bo tak to zawsze już działa
dobrze, gdy jedność ducha i ciała!*

UCIEKNĘ WAM

*Ucieknę wam.
Za Cyganami w ślad pójdę.
Nie odnajdzie mnie nikt.
W cichości się skryję,
w łagodności odpłynę hen...*

*Pobieżę na muzyki wołanie,
usłyszysz głęboki bór serca granie.
Nie odpowie mi nic,
w głuchocie zanurzę dłonie,
odurzona zatracę się.*

*Pójdę, w trepach siermiężnych,
w halce podartej od tańca
kaliną usta ozdobię,
od świtu blasku pożyczę,
do wozu po kryjomu czmychnę,
moim stanie się na zawsze.
Ucieknę sobie.*

GRAJ CYGANIE, GRAJ!

*Graj Cyganie, graj!
Niech słyszą!
To, co w sercu gra,
żałośnie w nim łka...
Śpiewaj Cyganeczko!
Patrzą i podziwiają!
Milszy aniołom głos twój,
niżli pychy słowa pełne...*

*Tańczcie ludzie!
Bierzcie, co dają!
Jeszcze echo brzmi,
noc głęboka drży...*

*Pogardzili gapie,
pogardą zapłacili,
puste pola, ulice,
za późne żale...*

POWIEDZ CYGANKO

*Powiedz Cyganko,
czemu miłowanie trudne tak?
Gdzie spokojność w marzenia ramionach spoczywa?
Którędy namiętność w tanie przez lasy szła?*

*Powiedz mi tancerko, jak w kroki twe pójść,
którędy stopom kierunek dać?
jakże to życie darować innym, kiej własne?*

*Czemu tak spolegliwie w oczy moje spoglądasz,
co ci księga myśli opowiada,
na cóż mi serce dzikie harce wyprawia?*

*Ciszy wołanie, lasów bajanie,
rzek uspionych śpiewanie,
łąk falowanie, nieba latanie...,
czemu to wszystko moje...,
moje..., moje...?*

*Powiedz mi siostrze wietrzna...,
ona milczy,
ty wiesz – mówi...,
jeno powietrza pęd,
nici złocistych osłepienie,
kwiecica mamienie,
gwiazd wirowanie
– twoje tańcowanie,
nie pytanie!*

ROMANIPEN



a wybory miss

Zatem jak się ma nasza romska kultura do uczestnictwa w konkursach piękności, czy jedno przeszkadza drugiemu? Wzięcie udziału w wyborach miss nie jest równoznaczne z utratą godności czy zrobieniem czegoś nieprawego. To tak naprawdę zależy od kobiety, czy się szanuje, czy zna swoją wartość i na ile sobie pozwoli. Jeżeli Romka chce wziąć udział w konkursie piękności, jej mąż to rozumie i zgadza się na to albo nie rozumie, ale nie protestuje, bo ją kocha

i chce, żeby jego żona czuła się szczęśliwa, to czemu miałyby nie spełnić swojego marzenia? Zapewne najbardziej kłopotliwą kwestią jest wyjście w skąpym stroju, które często stanowi nieodłączny element konkursów piękności. Jeżeli pokazanie się w kostiumie kąpielowym nie przeszkadza kobiecie, jej mężowi i najbliższej rodzinie, to dlaczego miałyby przeszkadzać innym?

Romni znajdują się w dość trudnej sytuacji, jeżeli taka postąpi wbrew zasad ogólnie przyjętych wśród społeczności romskiej, ale jej najbliższa rodzina zaakceptuje jej wybór, to niestety

Romowie to naród wyróżniający się nie tylko odrębną kulturą, ale także orientalną urodą. W społeczności romskiej nie brakuje pięknych kobiet. Czy atrakcyjna Romka ma prawo pokazywać światu swoją urodę, czy może powinna ją ukrywać i pozwolić jej przemijać w cieniu? Każda kobieta lubi, kiedy się ją docenia, wtedy jest pewna siebie i czuje siłę swojej kobiecości. Wydarzenie takie jak konkurs piękności daje możliwość sprawdzenia i poznania samej siebie. Udział w wyborach miss może okazać się wyzwaniem oraz ciekawym doświadczeniem. Dlaczego więc bywa tak źle oceniany przez wielu Romów?

istnieje duże prawdopodobieństwo, że zostanie źle oceniona przez innych Romów, spoza rodziny. Z kolei może to przynieść złą opinię o kobiecie i często również o jej bliskich. Z pewnością dlatego wiele romskich kobiet rezygnuje albo nawet nie myśli o wzięciu udziału w wydarzeniach typu wybory miss ze strachu przed byciem wytykaną. Czasami sama jest zdania, że nie wypada się tak pokazywać. Pytanie tylko, czy to naprawdę jest jej osobiste przekonanie, czy tylko mówi, a myśli inaczej? Czy boimy się być sobą? Boimy się mówić, co myślimy? Boimy się żyć po swojemu?

Jeżeli przestrzega się zasad romanipen, a najlepiej nie robi nic, co wychodzi poza ogólnie przyjęte normy wśród społeczności romskiej, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że nie usłyszy się złego słowa od innych Romów. Przy powyższych rozważaniach, nasuwa się znane przysłowie – co kraj, to obyczaj. Czy sprawdza się ono również w przypadku Romanipen? Owszem, można zauważyć wiele różnic, pomiędzy tym, co można, a czego nie można, w zależności od miejsca zamieszkania Romów. Romom z dużych miast z większą łatwością przychodzi pójście z duchem czasu, niż Romom z niewielkich wiosek. Idąc dalej tym tokiem myślenia, można dostrzec, że różnice w zasadach Romanipen, panują już nawet w rodzinach romskich. Krąg rozważań zamyka się na poszczególnych jednostkach, która może modyfikować te zasady, żyć według swoich. Niepisany kodeks Romanipen często zaciera się. Czy ten fakt, może powodować niezgodę wśród Romów? A może Romowie powoli dojrzewają do tego, żeby nie oceniać innych negatywnie, dać sobie nawzajem więcej swobody w decydowaniu o swoim życiu. Po prostu zwyczajnie, po ludzku być dla siebie bardziej wyrozumiałymi. Owszem, należy wymagać od siebie i od innych, ale jednocześnie ważna jest otwartość i ludzka życzliwość.



Może przyszedł czas na poszerzenie horyzontów i okazanie większej otwartości? Czy możliwe jest pozostawienie kobietom romskim swobody wyboru? Czy to jest możliwe, żeby romska kobieta szanowała swojego męża i liczyła się z jego zdaniem, ale przy tym czuła, że jest wolna i może decydować sama o sobie?

Romska uczestniczka wyborów miss: „Miałam wiele obaw przed wzięciem udziału w wyborach miss. Bałam się, że Romowie będą źle o mnie mówić. Jednak wyrozumiałość narzeczonego i najbliższej rodziny sprawiła, że zaryzykowałam i wystartowałam w konkursie. To

było wspaniałe przeżycie, moja uroda została doceniona, a moi najbliżsi są ze mnie dumni. Wierzę w to, że w przyszłości inne Romni pójdą moim śladem – odważą się, i nikt ich za to nie będzie krytykował.”

Udział w tego typu konkursach to też pewien sposób na wyjście do świata, do innych ludzi, spoza społeczności romskiej. Pytanie, czy Romowie w dalszym ciągu chcą być hermetycznym narodem czy może chcą wprowadzać zmiany?

*Roksana Dunka-Piekarska
zdjęcia dzięki uprzejmości
Tadeusza Dytko*



Spotkania ze Światem

W dniach 26-29 października br. w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku – siedzibie Nadbałtyckiego Centrum Kultury odbyła się IX edycja wydarzeń w ramach cyklu „Spotkania ze Światem”. Tym razem jej tematem były sprawy dotyczące Romów, ich historii, kultury, języka oraz sytuacji współczesnej, pod tytułem „Świat Cyganów – Problemy Romów”.

przyg. i fot. Mateusz Babicki

To czterodniowe wydarzenie o charakterze naukowo-edukacyjnym i kulturalno-artystycznym zgromadziło wielu ważnych i wpływowych przedstawicieli świata nauki, wśród których obecni byli również przedstawiciele społeczności romskiej, administracji państwowej oraz romskich i nieromskich, lecz działających na rzecz Romów organizacji pozarządowych.

Pierwsze dwa dni IX „Spotkań ze Światem” miały charakter konferen-

cji naukowej z udziałem cenionych ekspertów w zakresie spraw Romów, jak choćby dr hab. prof. UP Sławomir Kaprański z Instytutu Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie – specjalista w zakresie kwestii historycznej tożsamości Romów i Sinti w kontekście ich najnowszych dziejów, który wygłosił wykład inauguracyjny na temat punktów odniesienia romskiej tożsamości zbiorowej w przyszłości. Tego dnia swoje referaty wygłosili również prof. Marcin Szewczyk z Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie,

który wyjaśniał sprawy związane z Romanipen – romskim kodeksem zasad moralnych i obyczajowych, a także Stanisław Stankiewicz – Prezes Centralnej Rady Romów w Polsce z siedzibą w Białymstoku, Prezydent Światowego Związku Romów (IRU) w latach 2004–2013. Referaty obu wymienionych prelegentów dotyczyły obecnych zagadnień romskiej tożsamości i poczucia odrębności, którego jednym z przejawów jest wspomniany kodeks Romanipen. Wskazywali oni wielokrotnie na potrzebę uwzględniania romskiej specyfiki i udziału samych Romów w planowaniu zadań na ich rzecz.

Kolejna część konferencji poświęcona była sprawom pamięci historycznej na temat Romów i wśród samych Romów, a także roli języka romskiego w kształtowaniu i zachowaniu romskiej tożsamości, a także funkcji romskiej poezji dla dzieci w wzajemnym poznawaniu się Romów i osób spoza tej społeczności. Uczestnikami tej części konferencji byli Adam Bartosz – etnograf



Świat Cyganów

Problemy Romów

z Muzeum Okręgowego w Tarnowie, współtwórca jedynej stałej wystawy muzealnej w Polsce poświęconej w całości Romom, a także doc. dr Beata Orłowska – kierownik Zakładu Edukacji na Wydziale Humanistycznym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim oraz Mateusz Babicki – doktorant w Instytucie Politologii na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego, członek Rady Naukowej Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu w Szczecinku.

Podczas tej części debaty najwięcej dyskusji wywołały kwestie związane z językiem romskim, jego obecną sytuacją i perspektywami na przyszłość, poruszone przez doktora UG, a wcześniej także Sekretarza oraz Dyrektora Instytutu z siedzibą w Szczecinku. Od kilku lat właśnie wokół opinii na temat nauczania oraz kodyfikacji języka romskiego w Polsce i na świecie koncentrują się największe różnice zdań wśród społeczności romskiej w Polsce, działacze i organizacji romskich. Powiedziano również dużo na temat kwestii nazewnictwa „Cygan”, „Rom”, jak należy poprawnie się wyrażać przy jednoczesnej precyzji nazewnictwa dla omawianych okresów.

Trzecia część obrad pierwszego dnia konferencji poświęcona była sprawom współczesnej sytuacji Romów w Polsce w kontekście dotychczasowych oraz przyszłych programów pomocowych oraz roli mediów romskich w Polsce i za granicą



w krzewieniu wiedzy oraz kształtowaniu pozytywnego wizerunku Romów w społeczeństwie większości. Swe referaty w tej części konferencji wygłosili: Prof. Przemysław Rotengruber z Instytutu Kulturoznawstwa na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, Prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce z siedzibą w Oświęcimiu, twórca czasopisma „Dialog Pheniben” – Roman Kwiatkowski, dr Małgorzata Kołaczek – adiunkt w Instytucie Studiów Międzynarodowych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, wiceprezes Fundacji Dialog Pheniben oraz dr Maciej Witkowski z Katedry Socjologii Wyższej Szkoły Biznesu w Dąbrowie Górniczej.

Główną poruszaną tu kwestią była sprawa przyszłych programów pomocowych na rzecz Romów w Polsce w okresie do roku 2020, część ekspertów i działaczy romskich nie chce by były to działania z samej swej nazwy

wskazujące Romów jako grupę społeczną wymagającą nieustannej pomocy, co ich zdaniem jeszcze bardziej pogłębia trudne położenie Romów.

Podsumowaniem pierwszego dnia obrad była rozmowa z Lidią Ostałowską – reportażystką „Gazety Wyborczej”, która od kilkunastu lat zajmuje się sprawami mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce i za granicą, ze szczególnym uwzględnieniem Romów. Dziennikarka opowiadała o swej dotychczasowej pracy dziennikarskiej związanej ze sprawami Romów i swych doświadczeniach i obserwacjach, będących efektem kilkunastu lat pracy i kontaktów ze społecznością romską. Dużo uwagi poświęcono dziełu jej autorstwa sprzed 3 lat – „Farbom Wodnym”. Rozmowę z dziennikarką Gazety Wyborczej prowadziła dr Magdalena Horodecka z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego.



Drugi dzień wydarzenia „Świat Cyganów – Problemy Romów” rozpoczęły kolejne wystąpienia, których głównymi tematami była ocena skuteczności dotychczasowych działań pomocowych na rzecz mniejszości romskiej w Europie z punktu widzenia samych Romów oraz działaczy romskich uczestniczących przy ich realizacji. Mówiono także o zagadnieniach integracji Romów i osób spoza tej społeczności na przykładach południowej Małopolski, Ziemi Lubuskiej oraz Lubelszczyzny i Mazowsza. Swe referaty wygłosili: prof. Ewa Nowicka-Rusek z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Agnieszka Caban – doktorantka w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, a zarazem redaktor naczelna „Kwartalnika Romskiego” oraz Andrzej Łuczak – doktorant w Instytucie Historii na Uniwersytecie Zielonogórskim oraz obecny Dyrektor Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu w Szczecinku.

Dyrektor Łuczak odczytał ponadto list do uczestników i organizatorów wydarzenia, wystosowany przez romskiego członka Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych nieprzerwanie od 10 lat, a zarazem Prezesa Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku – Romana Chojnackiego, który z przyczyn od siebie niezależnych nie mógł być wówczas obecny w Gdańsku.

Druga część tego dnia konferencji przebiegała pod znakiem spraw hi-

storii najnowszej Romów w Polsce. Dr Piotr Krzyżanowski z PWSZ w Górzach Wielkopolskim zaprezentował wystąpienie poświęcone procesowi przymusowego osiedlania Romów w PRL w latach 60. i 70. XX w., wzbogacone o zdjęcia i dokumenty urzędowe ówczesnych władz. Uzupełnieniem tej części wydarzenia było wystąpienie prof. Cezarego Obrachta-Prondzińskiego z Instytutu Socjologii, Filozofii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego i Aleksandry Wachowskiej – absolwentki tegoż Instytutu na temat obecności Romów na Pomorzu Gdańskim w przeszłości i obecnie.

Głównym punktem tego dnia IX. „Spotkań ze światem” była dyskusja panelowa, moderowana przez wspomnianego już prof. Obrachta-Prondzińskiego z udziałem Elżbiety Mirgi Wójtowicz – pełnomocnika Wojewody Małopolskiego ds. Mniejszości Narodowych i Etnicznych, a zarazem osoby pochodzenia romskiego, Bogdana Tokłowicza – Przewodniczącego Rady Miasta Wejherowo, Kamili Goman – asystenta zawodowego i asystenta edukacji romskiej z Wej-

herowo, Elżbiety Piątek – edukatora i animatora kultury, a jednocześnie doktorantki na Wydziale Polonistyki UJ, Tomasza Nowickiego – współpracownika Centrum Wspierania Imigrantów i Imigrantek w Gdańsku, a ponadto doktoranta w Instytucie Socjologii, Filozofii i Dziennikarstwa, Klaudii Iwickiej z Centrum Wspierania Imigrantów i Imigrantek w Gdańsku, koordynatora projektów Miasta Gdańska na rzecz imigrantów.

Uczestnicy tegoż panelu dzielili się swymi doświadczeniami i refleksjami w zakresie pracy ze społecznością romską i na jej rzecz. Podkreślili oni, iż działania pomocowe na rzecz Romów w Polsce są nadal potrzebne, a dotychczasowe niepowodzenia w niektórych aspektach nie powinny stanowić uzasadnienia dla zaniechania dalszych działań. Za niezwykle potrzebne uznano pokazywanie przykładów dobrych praktyk w postaci Romów, którzy odnieśli sukcesy edukacyjne i zawodowe, ażeby przełamywać uprzedzenia wobec nich. Mówiono również o potrzebie wprowadzania do edukacji powszechnej zagadnień poświęconych wielokulturowości, mniejszościom narodowym i etnicznym, językom mniejszości i regionalnym oraz imigrantom. Tym samym, to właśnie na poziomie lokalnym i regionalnym muszą mieć swe rzeczywiste odzwierciedlenie deklaracje władz centralnych i organizacji międzynarodowych.

Na zakończenie drugiego dnia konferencji miały jeszcze miejsce rozmowa z prof. Ewą Nowicką-Rusek na temat właściwego podejścia osoby prowadzącej badania terenowe wśród osób ze społeczności romskiej, ze wskazaniem na konieczność przynajmniej częściowego wejścia w „romską perspektywę widzenia świata”. Prowadziła ją dr Agata Bachórz z Instytutu Socjologii, Filozofii

„ Od kilku lat właśnie wokół opinii na temat nauczania oraz kodyfikacji języka romskiego w Polsce i na świecie koncentrują się największe różnice zdań wśród społeczności romskiej w Polsce, działaczy i organizacji romskich.

i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego.

Artystycznym ukoronowaniem tego dnia obrad była projekcja filmu dokumentalnego poświęconego wybitnemu romskiemu muzykowi Edwardowi Dębickiemu pt. „Choć raz zobacz, jak się kręcą tylne koła wozu” w reż. Piotra Wójcika. Po seansie miała miejsce rozmowa z reżyserem Piotrem Wójkiem i głównym bohaterem filmu – Edwardem Dębickim, którą prowadził prof. Mirosław Przyłipiak z Katedry Wiedzy o Filmie i Kulturze Audiowizualnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Po dyskusji na temat filmu i życia romskiego muzyka miała miejsce występ muzyków Cygańskiego Teatru Muzycznego Terno w Gorzowie Wielkopolskim pod kierownictwem założyciela i bohatera dokumentu w jednej osobie.

Podczas kolejnych dwóch dni wydarzenia „Świat Cyganów – Problemy Romów” miały miejsce: debata w Europejskim Centrum Solidarności pt. „25 lat wolności a Romowie”, spotkania literackie i reportaże poświęcone wybitnej romskiej poetce Papuszy – Bronisławie Wajs, a także wystawy zdjęć „Jedni z wielu” „Obraz Romów w fotografii polskiej” oraz „Stigma”. Wydarzenie zakończył koncert Teresy Mirgi i jej zespołu w Centrum św. Jana na gdańskiej Starówce.

Organizatorem wydarzenia było Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku przy współpracy z Fundacją Dialog Pheniben oraz Fundacją Integracji Społecznej PROM. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął Marszałek Województwa Pomorskiego – Mieczysław Struk.

Rakhibena Svetosa

Romane problemy dre Romano sveto

Dre dyvesa 26-29 października da berś dre Ratuszo Phuranoforytko dre Gdańsk, kaj isy siedziba Nadbałtycko Centrum Kultury, isy bary konferencja pał temato Romengro. rakirdo isy pał historia, kultura, romani čhib i dadyvesuni sytuacja jamare nacjakry. Konferencja isy zorganizowana pał eniato już cyklo „Rakhibena Svetosa”.



Pe da čtaredyvesytoko rakhiben javne manusia ceło Polskatyr. Isy syklakirde, specjalisty pał romani tematyka, vykendyne romane organizacjendyr, rządowe administracjaty i vavir čhane organizacjendyr NGO.

Pełde duj jektha dyvesa konferencja peskre referaty ophendte najbaredyr syklakirde autorytety pał tematyka romani dre Polska. Prof. Sławomir Kapralski przephenelys pał romani tożsamość dre przyszłość, prof. Marcin Szewczyk i Stanisław Stankiewicz rakirelyn pał Romanipen i tożsamość romani dre dadyvesune čiry. Pošli dava kotyr rakirdo isy pał rypyryben romani historia, pał romani čhib i pozycja čhavorenge. Pe data tematy vy-

phenenys pes Adam Bartosz, dr Beata Orłowska i Mateusz Babicki. Najbutedyr rakiryben isy pał romani čhib, pał problemy kodyfikacjasa dre Polska i pe ceło sveto.

Tryto kotyr dre jekhto dyves konferencja isy rakiryben pał programy pomocowa Romenge, konkursy i projekty save možna te kereł kana dre jamaro them i syr vydyčhoł przyszłość pał projekty. Poruszono isy też temato mediendyr dre Polska i pał thema, sai ten isy rola dre sykaiben romani nacja dre pozytywno wizerunko i ogólnie kaj butedyr maś te javneby informacj dre medii pał romani kultura i historia. Peskre referaty sykade prof. Przemysław Rotengruber, dr Małgorzata Kotłaczek, dr Maciej Witkowski i Roman Kwiatkowski. Pe zakończenio jekhto dyves isy dialogo maśkre dr Magdalena Horodecka i dziennikarka Lidia Ostałowska, savi pełde bersia čhineł i kereł reportaży Romendyr dre Gazeta Wyborcza.

Dre dujto dyves rakirdo isy pał dova save isy efekty projektengre pał pomoc Romenge dre Polska i Europa, czy projekty isy skuteczna kaj Romenge te javet fededyr. Dyskusja isy też pał integracja maśkre Romendyr i vavire manuśendyr. Przephenenys prof. Ewa Nowicka-Rusek, Agnieszka Caban i Andrzej Łuczak. Dre vavir kotyr syklakirde rakirenys pał najnevedyr historia romani dre Polska, najbutedyr pał osiedlenie. Adaj przephenenys dr Piotr Krzyżanowski, prof. Cezary Obracht-Prondzyński i Aleksandra Wachowska.

Teł końco dujto dyves i pełde duj ostatnia dyvesa rakhibnakre isy kerde but wydarzeni kulturalna. Isy mektło filmo dokumentalno phure Romestyr savo khareł pes Edward Dębicki, a pošli filmo basiaiben tengre zespołoskro Gorzowatyr. Isy też debata Papuszatyr i wystawa „Roma dre fotografia polsko”. Ceło konferencja zakończyndzia koncerto savo dyja Teresa Mirga.



10

berś

Romano Atmo

Pał jamendyr 10 berś i 60 numery. Kicy gił jamendyr?

Miniakirdzia celi dekada, a vydeł pes kaj dava isys tajsia. Dre 2005 berś syr ke ministerstwo kerasys projekto pał romani gazeta, kamdziam te sykaveł manusienge na tylko dre Polska, ale i pe ceło sveto, kaj Roma na ni gorsiedyr, kaj Roma moginen te sykaveł kaj stać ten pe but dre dzipen. Kamasys te sykaveł barvali romani kultura, dukhani historia, te kereł dialogo i integracja vavir manusienca. Projekto jamaro przegeja i dre 2006 berś vygeja jekhto numero Romano Atmo. Przegejam baro drom, desiebersitko drom. A Tume jamenca.

Kerav pasie jamary gazeta od samego początku, jekhte numerostyr dre 2006 berś. Nigdy na zabiśkirava syr činavys jekhta duj artykuły ke jekhto numero. Čhinavys romane holokaustostyr i dyskryminacjaty pe Romendyr. Syr davys apre pustika, gazety i artykuły dołestyr so jamary nacija przegeja dre II svetytko maryben, kaj te čhineł do miro artykuło ke jamary gazeta, to zdyjom mange wtedy sprawa syr jame Roma kuty dzinas romane dukhane historiatyr. Dzi navys kaj adzia syr mange dałestyr so Roma przegene pełde Sasensyr ophenenys dada, papy, kaka i bibia, adzia i vavire manusienge łengre semency teź ophenenys dałestyr. Ale dova so wtedy przedyjom apre kerdzia dukh dre miro dzi. Dava man tylko upewnindzia kaj dasai romani gazeta musineł te javel jamare nacija, kaj jame te rypyras jamare zamarde manusiendyr i te sykavas łengry dukhani historia, a Roma te prynckiren fededyr Porajmos – Romano Holokausto.

Pe początko isys but pharo te kereł každo jekh numero gazetakro, vagestyr Romano Atmo vydyčhotys vavir čhanes syr kana. Musinas peske te phenel adaj ciacio dova so zawsze phenasys: jame na sam profesjonalna dziennikarzy, jame sam amatory, samouki. Ale pełde

da bersia syklijam ciaciunes but, a gazeta sparudzia pes kaj phares te prynckireł. Doresas but maili i liła, dre save manusia vyphenen pes jamare gazetaty syr najfededyr. Siunas i uwagi ke Romano Atmo i so isy dasai potrzeba to sparuvav vavir čhane sprawy. Zdas peske sprawa kaj trzeba te dział ceło ciro gił pestyr, a sveto sparuveł pes but syges. Gody krytyka isy najevkar potrzebno. Na phandas pes pe vavir manusiendyr, so konś kameł jamenca varesavi współpraca, pał przykłado te čhineł artykuło, lił czy te sykaveł peskre zasługi, to zawsze samys i sam phirade pe dasave manusiendyr dre Romano Atmo.

Pełde da 10 berś sykavasys so pes kereł dre Polska i pe ceło sveto ke Roma. Sykavasys wydarzeni kulturalna, koncerty, wystawy, konferencji syklakirde. Przybiśkirdziam manusienge save isy najbutedyr dzindte Roma pe sveto, sykavasys romane sportowcen. Kerasys wywiady Romenca i vavir čhane vavir manusienca pe vavir čhane phare tematy. Čhinasys rakhibnendyr dre Khetani Komisja Rządokry i Tyknedyr Nacijengry, projektendyr dre Programo Romano i dre POKL. Sykavasys romani historia i Romen dre vavir čhane thema pe ceło sveto. Dasys artykuły syklakirde manusienge, kaj załen pes Romenca, dre save čhinenys syr

i so powinno pes te sparuveł kaj jamare nacjake te javel fededyr pe sveto.

Najbutedyr som dumno, kaj kerasys saro kaj te udowodnineł kaj stereotypo pe Romendyr dre jamaro them i pe ceło sveto, isy hochano. Romano Atmo sykaveł kaj Roma na ni gorsiedyr manusia vavire nacjendyr. Jamary nacija na zasługineł pe dasai dyskryminacja sai isy pe jamendyr pełde ceła century. Naśty adzia te javel duredyr.

Sytuacja pe sveto sparuveł pes dyvesestyr pe dyves. Nikon na dzineł syr pe sveto javela pał 10 berś, czy nawet pał berś! Ale javen pewna kaj dopóki gazeta Romano Atmo javela to dzinena so isy siundło ke jamary nacija dre Polska, Europa i pe ceło sveto.

Parykiras manusienge kaj den apre jamary gazeta – bacht i sastypen łenge i łengre semencenge. A pe da Święty i Nevo Berś nek deł Devłoro šeł berś dzi pen sare łačhe manusienge.

10 lat

Romskiej Duszy

Całą dekadę temu, a zdaje się jakby to było przed chwilą, w głowach pracowników Związku Romów Polskich zrodził się pomysł stworzenia czasopisma o Romach i dla Romów. Czasopisma, które regularnie informowałoby o wydarzeniach romskiego świata, promowało barwną kulturę i zwyczaje romskie, nawoływało do integracji międzykulturowej i zacierało stereotypy. Zadanie wydawało się ciężkie, ale plant przełożyliśmy na rzeczywistość i tak powstało Romano Atmo, które już od dziesięciu lat gości w Waszych domach, uczelniach i bibliotekach.

Na starcie nie było łatwo, bo Romano Atmo od zawsze tworzyli amatorzy, żadne z nas nie miało doświadczenia w tworzeniu tak szeroko zakrojonego przedsięwzięcia jakim jest wydawanie czasopisma, tym bardziej mniejszościowego. Robiliśmy co w naszej mocy, by zyskać szerokie grono odbiorców, które wciąż będzie się rozrastać. Dziś z uśmiechem na twarzy wspominamy pierwsze numery Romano Atmo, porównując je z obecnymi. Może na początku nie było najlepiej, ale w trakcie tych dziesięciu lat sporo się nauczyliśmy, zarówno pod względem doboru publikowanych treści, jak i szaty graficznej czasopisma. Wiemy, że wielu czytelników dorastało wraz z naszą gazetą, tak i my z roku na rok rozwijaliśmy swoje umiejętności, poszerzaliśmy tematykę czasopisma, tworzyliśmy nowe działy, rozszerzaliśmy jego objętość, by jak najbardziej dostosować je do Waszych oczekiwań.

Wciąż pamiętam kiedy będąc stażystką w ZRP zaproponowano mi napisanie pierwszego artykułu do Romano Atmo. Miał dotyczyć sprofanowania romskich grobów na jednym z cmentarzy na terenie Polski. Moje podeksy-

cowanie było nie do opisanie. Zawsze lubiłam pisać, cieszyłam się z danej mi szansy, ale jednocześnie czułam ogromną presję, że to co wystukam na klawiaturze w ciepłym zakątku biura przeczytają i ocenią setki ludzi w całej Polsce. Uwierzyć, ta świadomość naprawdę potrafi onieśmielić.

Artykuł napisałam szybko, ale dwa razy dłużej pieściłam każdy jego wers, każdy znak interpunkcyjny i każdy ogonek w literce – tekst miał być idealny. Kiedy wreszcie byłam dumna ze swojego dzieła, cała w nerwach przekazałam je światu, a właściwie redaktorowi naczelnemu. Koniec końców mój tekst i tak nie ukazał się w gazecie, bo zabrakło dla niego miejsca, a moje rozczarowanie mogło się równać odległości stąd do Księżycy. Dziś już od kilku lat pełnię funkcję asystenta redaktora Romano Atmo, piszę dla was, zbieram materiały, robię korektę i zdjęcia. I choć od powierzenia mi napisania pierwszego artykułu upłynęło wiele wody w rzece, uwierzcie, presja przy każdym kolejnym tekście wciąż jest taka sama.

W trakcie naszej 10-letniej drogi wydawniczej napotkaliśmy wielu wspólnych ludzi, bez których nie byłibyśmy dziś tu gdzie jesteśmy. **Z całego serca dziękujemy ludziom, którzy poświęcili**

swój cenny czas, na tworzenie dla nas tekstów. Zaznaczam, że zawsze robili to charytatywnie, bez żadnej zapłaty, prócz naszego redakcyjnego „dziękujemy”. Taka postawa w dzisiejszym nastawionym na konsumpcjonizm i wartości materialne świecie to postawa godna pochwały i naśladowania. **Nasi współpracownicy to cudowni ludzie otwarci na nowości, na ludzi i świat, dzięki nim Romano Atmo zyskało różnorodność publikowanych poglądów i autentyczność.** To wy, ludzie z krwi i kości – Romowie z całej polski i miłośnicy naszej kultury, twórcy to czasopismo. Dzięki Waszym sygnałom podejmujemy niewygodne tematy, wprost mówimy o problemach romskiego świata, o dyskryminacji, bezrobociu i brakach w edukacji.

Zdawać by się mogło, że czasopismo z dziesięcioletnią tradycją ma swoje stałe miejsce na rynku prasy mniejszościowej, rzeczywistość nie jest jednak tak sielankowa. Co roku staramy się o dofinansowanie wydawania naszej gazety, a że z dofinansowaniami bywa różnie wszyscy wiemy... **Dlatego sezon jesienno-zimowy to dla nas czas wytężonej pracy, pisania projektów w nadziei na pozytywne rozwiązanie i otrzymanie dotacji na wydawa-**



nie Romano Atmo w kolejnym roku. Bywa trudno, więc szukamy wszelkich możliwych źródeł dofinansowania. Zaprzestanie wydawania Romano Atmo to nie tylko strata pracy dla zespołu redakcyjnego, ale przede wszystkim wielka strata, dla wszystkich tych, którym nasze czasopismo już od dekady dostarcza najświeższych informacji z romskiego świata, dawki kultury, historii, rozrywki i wielu inspiracji. Wszak nasza gazeta przez 10 lat istnienia stała się pokaznym kompendium wiedzy o romskim narodzie!

Za nami już dziesięć lat wspólnych doświadczeń. Ile jeszcze przed nami?

Tego niewiadomo. Wiemy jednak, że dopóki będzie nam dane tworzyć dla Was Romano Atmo, dopóty będzie się ono rozwijać i zaskakiwać. Wraz z rozpoczęciem nowego roku nasze czasopismo czeka kolejna metamorfoza. Szczegóły to jeszcze tajemnica, ale zdradzimy tylko, że jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem Romano Atmo będzie miało jeszcze więcej stron. Co na nich? Tego dowiedziecie się sięgając po Romano Atmo w 2016 roku. Do zobaczenia!

Dziękujemy, że jesteście z nami :)

Agnieszka Huczko

Wydawanie Romano Atmo przez ten cały czas nie byłoby możliwe dzięki dofinansowaniom pozyskiwanym z wielu przychylnych instytucji, były to przede wszystkim dotacje: Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (od 2006 do 2011 roku), Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji (od 2012 roku do dziś). Ponadto uzyskiwaliśmy dotacje z: Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, Województwa Zachodniopomorskiego, Powiatu Szczecineckiego, Fundacji im. Róży Luksemburg, Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE oraz ze środków Zwiększonej Subwencji Oświatowej.

e-Roma

Projekt realizowany przez Związek Stowarzyszeń MULTIKULTURA

Związek Stowarzyszeń MULTIKULTURA jest w trakcie realizacji projektu Unii Europejskiej „e-Roma”, którego celem jest promowanie, rozpowszechnianie i wymiana doświadczeń, i dobrych praktyk w dziedzinie integracji Romów. Wynikiem projektu jest ponadnarodowa platforma informacyjna w Internecie, skierowana do określonej grupy nauczycieli, promotorów projektów, specjalistów, decydentów, zainteresowanych stron i działaczy romskich. Zapraszamy do śledzenia naszej działalności na oficjalnej stronie internetowej projektu: <http://www.eromaresource.com/about-err/about-project.html>

Konsorcjum projektu chce budować projekt na doświadczeniu istniejących już dobrych praktyk, jak promowanie i rozpowszechnianie wyników projektów, które zostały podjęte przez

wiele organizacji, instytucji, władz i innych zainteresowanych stron. Zapraszamy również do współpracy: jeśli ktoś chciałby, podzielić się informacjami o innych strukturach europejskich zajmujących się wsparciem Romów na naszej platformie, lub jeśli miałby jakiegokolwiek pytania na

temat projektu e-RR, prosimy skontaktować się z nami pod adresem e-mail: err.project@ric-nm.si

Wyniki badań projektu e-Roma oraz priorytetów platformy

Faza badawcza składała się z dwóch głównych źródeł informacji a mianowicie analizy sytuacji i oceny potrzeb grup docelowych. Wszystkie kraje uczestniczące przeprowadziły badania na podstawie przewodnika metodycznego i podsumowały ich wyniki. Uniwersytet w Trnawie jako partner wiodący te badania (Badania i analizy sytuacji) był odpowiedzialny za stworzenie ogólnego raportu z wynikami analiz sytuacji we wszystkich krajach uczestniczących. Analiza sytuacyjna w poszczególnych krajach zwraca uwagę na szereg problemów w dostępności informacji na temat Romów, ale również na temat ogólnych zagadnień wobec Romów.





W kontekście analizy sytuacji porównano liczbę dostępnych źródeł na temat sytuacji Romów w krajach uczestniczących uwzględniając ilość organizacji pracujących z Romami.

Druga część badań koncentrowała się na ocenie potrzeb poprzez analizę kwestionariusza. W ocenie potrzeb została uwzględniona szeroka gama specjalistów pracujących z Romami.

Do badań ankietowych przeprowadzono wywiady ze 176 specjalistami z krajów partnerskich i można powiedzieć, że respondenci mają bogate doświadczenie, a ich opinia stanowi dobrą podstawę do oceny i przygotowania zawartości platformy e-RR.

Respondenci ze wszystkich krajów mieli możliwość oceny ogólnej jakości informacji dostępnych w kwestii Romów. Ponad połowa respondentów z wszystkich krajów uważa jakość dostępnych danych za niewystarczającą. Na przykład informacje na temat potencjalnych partnerów i ich działalności, listy potencjalnych pracodawców dla ludności romskiej,

„ Na podstawie badań można stwierdzić, że istnieje duży problem z dostępnością informacji na temat Romów we wszystkich krajach, a platforma naszego projektu może być cennym źródłem nowych i przydatnych informacji dla bardziej efektywnej pracy z Romami.

przykłady dobrych praktyk, listy najbardziej skutecznych interwencji, ale także wielu innych. Patrząc na treść i formę platformy, respondenci wskazują obszary, które uznają za najważniejszą część platformy w dziedzinie kształcenia i szkolenia, zatrudnienia, integracji społecznej, równości szans, dyskryminacji, ale także dane teleadresowe instytucji i bieżącej działalności (zrealizowane projekty, programy...). Według respondentów, informacje powinny być dostępne w formie interaktywnej bazy danych, jak dokumenty, raporty, bazy danych kontaktowych poszczególnych instytucji, kalendarz ważnych działań, ale także zdjęć i materiałów wideo.

Na podstawie badań można stwierdzić, że istnieje duży problem z dostępnością informacji na temat Romów we wszystkich krajach, a platforma naszego projektu może być cennym źródłem nowych i przydatnych informacji dla bardziej efektywnej pracy z Romami.

Wynik tego badania, analizy i oceny potrzeb sytuacji pokazuje, że projekt e-Roma istotnie odnosi się do tych kwestii. Jeśli jesteś zainteresowany wynikami tego badania, nie wahaj się skontaktować z jednym z partnerów e-Roma, aby uzyskać raport z ponadnarodowych badań lub odwiedź naszą stronę.

przyp. i fot. Andrzej Białko

Od początku czerwca do końca września 2015 r. w Świetlicy Integracyjnej „Słoneczko” w Szczecinku działającej przy Związku Romów Polskich realizowany był projekt pt. *Edukacyjne Warsztaty Kulinarne*. Podczas warsztatów dzieci zostały zapoznane z tajnikami tradycyjnej kuchni romskiej oraz nauczyły się przygotowywać zdrowe i pożywne posiłki. Zostały również zapoznane z zagrożeniem płynącym z regularnego spożywania „fast-foodów”.



EDUKACYJNE Warsztaty Kulinarne

W ramach warsztatów uczestnicy nauczyli się także jak nakrywać do stołu, jakie sztućce powinny się znaleźć na elegancko nakrytym stole. Ponadto dzieci zostały zapoznane z zasadami kulturalnego zachowania przy stole oraz z zasadami ostrożności i bezpieczeństwa podczas przygotowywania posiłków. Warto zaznaczyć, że podopieczni uczestniczyli i pomagali w zakupach. Dzieci były uczulane na wybór świeżych produktów oraz na to jak je rozróżniać. Najmłodszy nauczyli się również jak sporządzić listę produktów niezbędnych do przygotowania danej potrawy.

Edukacyjne Warsztaty Kulinarne były również świetną metodą na integrację dzieci romskich i polskich. Podczas wspólnego przygotowywania posiłków było wiele zabawy i dużo śmiechu. W przygotowane potrawy duży wysiłek wkładały zarówno dziewczynki jak i chłopcy. Z podziałem obowiązków w kuchni nie było najmniejszego problemu. Podczas gdy

dziewczynki kroili produkty do przygotowania potraw, chłopcy nakrywali do stołu. Początkowo myśleliśmy, że będzie ciężko zaangażować chłopców do gotowania, jednak ku naszemu zaskoczeniu chłopcy garnęli się do wykonywania czynności kuchennych. Wszystkie dzieci bardzo chętnie uczestniczyły w pracach porządkowych, nauczyły się pilnowania porządku w kuchni oraz zasad higieny podczas przyrządzania posiłków.

W czasie warsztatów wszyscy wychowankowie uczęszczający na świetlicę znaleźli zajęcia dla siebie, nie była to jednak takie łatwe ze względu na wiek dzieci oraz ich zainteresowania. Oczywiście największą frajdę dzieci miały ze wspólnego spożywania posiłków przyrządzanych własnoręcznie. Osobną kwestią jest to, że projekt pozwolił także na dożywianie dzieci: wśród naszych podopiecznych są dzieci, które w czasie wakacji spędzały na świetlicy całe dni. Podsumowując, realizacja projektu pozwoliła na zapewnienie dzieciom ciepłego posiłku.

Organizatorki projektu były bardzo zadowolone z osiągniętych rezultatów, poprzez realizację warsztatów udało się wiele osiągnąć na różnych płaszczyznach. Jak wynika z bezpośrednich rozmów z rodzicami, dzieci cały czas doskonałą zdobyte umiejętności oraz chętniej pomagają rodzicom w codziennych pracach kuchennych.

Realizowane przez Związek Romów Polskich zadanie, było współfinansowane ze środków otrzymanych z budżetu Województwa Zachodniopomorskiego oraz Zwiększonej Subwencji Oświatowej.

*Magdalena Puszczykowska
Fot. Anna Szymańska*



Wycieczki

ciąg dalszy przygód edukacyjnych



Nasza świetlica prężnie działa już od wielu lat, od paru lat organizowane są także wycieczki dla dzieci romskich i polskich. Można powiedzieć, że wycieczki to tradycja świetlicy podczas wakacji.

W wakacje na świetlicę uczęszcza coraz więcej dzieci, lecz na wycieczki jadą zawsze stali bywalcy oraz ci najbardziej aktywni i najgrzeczniejsi. W tym roku pojechaliśmy na trzy wycieczki. Pierwszą była ta Międzyrzecza, tam dzieci wraz z opiekunami oraz rodzicami zwiedziły Międzyrzeczki Rejon Umocniony. Podczas zwiedzania bunkra i szlaków przewodnik opowiadał historię drugiej wojny światowej związaną z tym miejscem. Potem zaplanowana była przejażdżka terenowym pojazdem militarnym. Na zakończenie dnia upiekliśmy kiełbaski z grilla.

Na następną wycieczkę pojechaliśmy do Kluk, tam dzieci zwiedziły Muzeum Wsi Słowińskiej, zobaczyły jak

ludzie mieszkali i żyli w tamtych czasach, jakimi narzędziami się posługiwali oraz jakie stroje nosili. Podopieczni widzieli również kopalnię torfu. Dziewczynki miały wielką radość, gdyż miały możliwość wyprania ubrania na tradycyjnej tarze. Przekonały się, że to wcale nie była taka łatwa praca i kobiety miały dużo więcej obowiązków niż teraz. Można tam było kupić i poprobować tradycyjnych polskich przysmaków, takich jak miód i smalec. Był również kiermasz z pamiątkami, dzieci oczywiście przywiozły coś dla rodziców.

Na trzecią ostatnią wycieczkę w tym roku wybraliśmy się na Hel. Dotarliśmy do Gdyni, bo stamtąd był zaplanowany rejs tramwajem wodnym właśnie na Hel. Dzieci podziwiałały nabrzeże oraz widoki morskie, zwiedziły również cały tramwaj wodny. Na Helu spędziliśmy

parę godzin, pogoda dopisała jak nigdy, było wręcz upalnie. Wybraliśmy się na długi spacer, dotarliśmy na latarnię morską, lecz dzieci były już tak zmęczone, że prosiły aby nie wchodzić na górę. Po długim, wyczerpującym spacerze wszyscy chcieli iść na plażę. Potem trzeba było się posilić, więc poszliśmy na smacowity nadmorski obiad oraz orzeźwiający napój. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na lody.

Planując wycieczki staramy się, aby były to miejsca ciekawe oraz dostosowane do wieku dzieci. Jak również, co jest bardzo istotne, muszą to być wycieczki edukacyjne – dzieci muszą z nich dużo wynieść i zapamiętać.

Wycieczki odbyły się dzięki dofinansowaniu Ministra Administracji i Cyfryzacji.

przyg. i fot. Anna Szymańska





10 września 2015 r. w Lesie Rzuchowskim odbyły się uroczystości upamiętniające wszystkich zamordowanych w byłym niemieckim Obozie Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem.

Andrzej Sochaj
Fot. Andrzej Grzegorzczak

Modlitwa o pokój i pojednanie

Ceremonia rozpoczęła się uroczystą Eucharystią o godzinie 12:00 w intencji pomordowanych w obozie Polaków, Żydów, Romów, dzieci czeskich, jeńców radzieckich i wszystkich ofiar II wojny światowej pod przewodnictwem JE ks. bp. Wiesława Alojzego Meringa Ordynariusza Diecezji Włocławskiej. W formularzu mszalnym tego dnia uczestnicy uroczystości modlili się o pokój i pojednanie. Okolicznościową homilię wygłosił ks. prałat dr Marian Bronikowski proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Sieradzu.

Na uroczystości przybyli przedstawiciele władz samorządowych, Wiesław Oblizajek Starosta Powiatu Kolskiego wraz z gronem radnych, obecni byli również przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego i Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego. W obchodach oprócz przedstawiciela Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku wzięli także udział przedstawiciele Gmin Wyznaniowych Żydowskich z Poznania i Łodzi, organizacji kombatanckich oraz instytucji zajmujących się kultywowaniem pamięci o tragedii holokaustu m.in. reprezen-

tujący Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie oraz Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi. We Mszy św. licznie wzięli udział kapłani, siostry zakonne, przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji z terenu ziemi kolskiej, przedstawiciele szkół, harcerze oraz okoliczni mieszkańcy.

Corocznie odbywające się na terenie Lasu Rzuchowskiego msze święte mają już swoją wieloletnią tradycję. Organizatorami tegorocznych uroczystości byli Bożena Dominiak Wójt Gminy Grzegorzew, oraz ks. Grzegorz Grochowski proboszcz Parafii Rzym-

ska-Katolickiej p.w. Narodzenia NMP w Chełmnie, przy wsparciu Tomasza Ludwickiego burmistrza Miasta i Gminy Dąbie oraz dr Anny Ziółkowskiej dyrektor Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie – opiekuna muzeum byłego niemieckiego obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem.

Po Eucharystii nastąpiło uroczyste złożenie kwiatów i zapalenie zniczy przed pomnikiem Pamięci Ofiar Faszyzmu. Na zakończenie obchodów w Ladorudzku odbyła się wspólna agapa z ks. biskupem.



PIERWSZY NIEMIECKI NAZISTOWSKI OBÓZ ZAGŁADY W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ (1941–1945)

Andrzej Sochaj

W tym roku minęło już 70 lat od zakończenia II wojny światowej, która pochłonęła miliony istnień ludzkich. Wielu spośród nich zakończyło swoje życie w byłych niemieckich, nazistowskich obozach zagłady, obozach koncentracyjnych lub obozach pracy. Najbardziej znanym i największym z niemieckich, nazistowskich obozów koncentracyjnych i ośrodków zagłady jest KL Auschwitz-

Birkenau, który jest symbolem holokaustu. W czasie II wojny światowej równocześnie z Zagładą Żydów, narodowi socjaliści dokonali też ludobójstwa Romów oraz masowych mordów na Polakach, dzieciach czeskich i radzieckich jeńcach wojennych. Morderstw i prześladowań dokonywano również na osobach niepełnosprawnych fizycznie i intelektualnie, homoseksualistach, duchownych katolickich, protestanckich, działaczach lewicy i komunistach. Stanowiła ona bezprecedensową próbę wymordowania całych narodów przy użyciu metod przemysłowych, która nigdy wcześniej i później nie była przeprowadzona w takiej skali. Szacuje się, że łącznie w wyniku nazistowskich ludobójstw śmierć w latach 1939–1945 poniosło około 11 milionów osób.



Fot. Instytut Pamięci Narodowej

■ Geneza Obozu

Niewiele jednak osób wie i zdaje sobie sprawę z tego, że w czasie II wojny światowej, pierwszy nazistowski obóz zagłady powstał w małej wsi noszącej nazwę Chełmno nad Nerem, która wówczas znajdowała się w Kraju Warty (niem. Reichsgau Wartheland lub Warthegau). Była to nazwa regionu administracyjnego utworzonego podczas II wojny światowej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej anektowanym przez III Rzeszę. Mało znane są wyjątkowe dzieje tego poligonu doświadczalnego dla następnych obozów i operacji, która przeszła do historii jako „ostateczne rozwiązanie” (niem. Endlösung) nie tylko, jak się miało okazać, kwestii żydowskiej przez nazistowski reżim. Chciano w ten sposób nie tylko rozwiązać kwestie żydowską, ponieważ także inne narodowości, w tym Romowie, w wyniku tej akcji mieli zniknąć z powierzchni ziemi. Ostateczne rozwiązanie wdrażano przede wszystkim przez

specjalnie utworzone ośrodki zagłady. Obóz w Chełmnie nad Nerem, przemianowany przez Niemców na Kulmhof, posłużył za prototyp dla rozwiązań stosowanych w następnych tego typu miejscach.

Patrick Montague w swojej pracy pt. „Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady”, napisał m.in., że „obóz śmierci w Chełmnie był pod wieloma względami wyjątkowy – po pierwsze dlatego, że oficjalnie ośrodek o takiej nazwie nigdy nie istniał. Chełmno to polska nazwa miejscowa. Niemieckie władze przemianowały ją na Kulmhof w roku 1940, jeszcze przed powstaniem obozu”. Ponadto, zdaniem amerykańskiego naukowca, obóz w Chełmnie nad Nerem był wyjątkowy dlatego, że „był to pierwszy ośrodek założony przez nazistowskie władze wyłącznie w celu dokonywania masowych egzekucji”. Był wyjątkowy także pod tym względem, że był to jedyny obóz zagłady,

który zlikwidowano w 1943 r., by potem w 1944 r. uruchomić go ponownie. Na tle innych ośrodków zagłady wyróżnił się również tym, że wykorzystywano w nim samochodowe komory gazowe, nawet po tym, jak w innych obozach zagłady dowiedziono, że stacjonarne instalacje są bardziej „wydajne” niż mobilne. Ośrodek w Chełmnie nad Nerem, który nie posiadał oficjalnej nazwy, różnił się od trzech pozostałych, utworzonych na terenie Generalnego Gubernatorstwa (Bełżec, Sobibór, Treblinka), uspokajając przyszłe ofiary scenariem: brakiem typowych obozowych baraków oraz zasieków z drutu kolczastego. A pałac, park i kilka zabudowań gospodarczych nie zapowiadały przybyłym mającej się za chwilę rozegrać tragedii.

Mordowanie tysięcy ludzi z użyciem gazu w Kraju Warty odbyło się w dwóch etapach. Pierwszy z nich obejmował głównie likwidację ludzi umyślowo cho-



Fot. Instytut Pamięci Narodowej

rych i niepełnosprawnych pacjentów zakładów psychiatrycznych i innych placówek służby zdrowia w ramach tzw. programu eutanazji. Drugi etap polegał na stworzeniu placówki, do której przewożono ofiary już tylko w celu, aby je tam zagazować. Ofiary te, w głównej mierze Żydzi, ale też częściowo Romowie, zostały wybrane na podstawie rzekomo „niższości rasowej”. Pierwszą wybraną placówką okazał się ośrodek zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem, który posłużył za wzorzec dla następnych ośrodków eksterminacji, takich jak np.: Treblinka, Bełżec, czy Sobibór.

Założenie obozu w Chełmnie nad Nerem przez Arthura Greisera, namiestnika Rzeszy (Reichsstatthalter) w Kraju Warty (1939–1945), sprzyjało realizowaniu przez Kraj Warty polityki, mającej na celu całkowite wyzyskanie żydowskiej ludności tej prowincji. Getto w Łodzi, w którym także przebywali Romowie, było olbrzymim obozem przymusowej pracy, którego zakłady produkcyjne wspierały zarówno machinę wojenną III Rzeszy, jaki sektor prywatny. Obóz Kulmhof w Chełmnie nad Nerem stanowił tryb w tej maszynie – narzędzie, za pomocą którego niemieccy zarządcy mogli się pozbyć ludzi uznanych za zbędnych, czy wręcz zagrażających produkcji. Należy pamiętać, że getta były pomyślane przez nazistów jako rozwiązania tymczasowe; były swego rodzaju „przechowalnią” przed mającym z czasem nastąpić przesiedleniem „na wschód”. Określenie „na wschód” stało się eufemizmem dla eksterminacji, ale pierwotnie rozumiano je dosłownie.

Pod koniec lipca 1941 r. A. Greiser uzyskał zgodę od A. Hitlera na eksterminację ok. 100.000 Żydów niezdolnych do pracy z Kraju Warty. 20 września 1941 r. Oberführer doktor Georg Herbert Mehlhorn, dyrektor Wydziału I (Sprawy Ogólne, Wewnętrzne i Finansowe) w poznań-

skim Gaumacie, otrzymał od A. Greisera polecenie, by „podjąć centralnie wszelkie kroki dla wiodącego opracowania wszystkich zagadnień, związanych z rozmieszczeniem i zatrudnieniem Żydów i Cyganów z Kraju Warty”. Od 16 października do 9 listopada 1941 r. do getta łódzkiego przesiedlono ok. 19.953 Żydów z Niemiec, Austrii, Czech, Luksemburga, a także 5007 Romów (mężczyzn, kobiet i dzieci) z pogranicza austriacko-węgierskiego (Burgenlandu), z czego 4.996 żyjących i 11 zmarłych z pięciu obozów: Hartberg, Fürstenfeld, Mattersburg, Roten Thurm i Oberwart, wśród których znajdowali się przedstawiciele szczepów: Sasytka Roma (Romowie niemieccy), Kelderasze inaczej Kelderari, Lowarzy nazywani Lalleri i Sintti. Po wysiedleniu Romów i Sinti teren byłego obozu cygańskiego został włączony do getta łódzkiego.

Obóz Kulmhof w Chełmnie nad Nerem założono jesienią 1941 r. To wtedy na lokalizację ośrodka zagłady ludności żydowskiej zostało wybrane Chełmno. Funkcjonował od jesieni 1941 r. do kwietnia 1943 r., oraz od marca 1944 r. do stycznia 1945 r. Założenie obozu było inicjatywą lokalną, pomyślaną w celu rozwiązania miejscowego „problemu”, choć z racji samej natury tego przedsięwzięcia zostało ono zaaprobowane na najwyższych szczeblach władzy.

Wybór miejsca na ośrodek zagłady nie był przypadkowy. Chełmno leżało niemal dokładnie w centrum wschodniego obszaru Wartheland, na którym utworzono najwięcej gett, ponadto blisko Łodzi – największego skupiska Żydów w Kraju Warty; miało drogi dojazdowe i dobre połączenie kolejowe z Kołmem (docierała z niego kolejka wąskotorowa). Koło zaś – z Łodzią i Poznaniem. W 1941 r. wieś liczyła około dwustu pięćdziesięciu mieszkańców, trzydzieści do czterdziestu domostw. W miarę napływu w te rejony niemieckich osadników Polacy musieli

ustępować im miejsca. Około czterech i pół kilometra za wsią wzdłuż drogi do Koła zaczynały się miejscowe lasy, zwane rzuchowskimi i ladorudzkimi. Był to kompleks leśny z naturalnymi polanami, który ułatwiał ukrycie masowych mogił. Postronnym zakazano wstępu na ten teren, a jego granic strzegli policjanci. Cały teren obozu leśnego został ogrodzony wiosną 1942 r.; stały na nim budynki strażnicze.

■ Eksterminacja ludności

Transporty do Chełmna nad Nerem przybywały już od 8 grudnia 1941 r. Ofiary mordowano przez zagazowanie spalinami w ciężarówkach. Do Chełmna dostarczono z Berlina trzy (początkowo dwa mniejsze) samochody – komory (Spezialwagen), które były specjalnie skonstruowane przez fachowców niemieckich na zamówienie RSHA. Wedle zeznań świadków dwa z nich mogły mieścić od 80 do 100 osób, natomiast trzeci, większy ponoć do 175 osób. Były to przeobrobione ciężarówki (m.in. z meblowozów, chłodni). Miejscowa ludność nazywała je „piekłami” lub „blaszakami”.

Eksterminacji – przynajmniej w pierwszych dwóch miesiącach działania ośrodka – dokonywano przy użyciu tlenu węgla przywożonego w metalowych butlach z Berlina. Gaz z jednej butli lub z dwóch włączano do wnętrza mobilnych komór gazowych. W kabinie kierowcy znajdowało się specjalne urządzenie z przyciskami, połączone dwiema rurami z wnętrzem samochodu. Gaz włączano jednym z przycisków. Po usprawnieniu samochodów – komór gazowych Żydzi byli uśmierceni za pomocą gazu spalinowego.

Ciała najpierw grzebano w masowych grobach o długości od 60 do ponad 200 m, które rozkopano latem 1942 r., aby ciała spalić. Wówczas utworzono krematoria dla dalszych transportów. 7 kwietnia 1943 zaniechano dalszych mordów w tym miejscu, wysadzono zabudowania (w tym adaptowany dawny pałac) i krematoria. W okresie od kwietnia 1943 do czerwca 1944 obóz był nieczynny. Po przerwie zaczęły się znów pojawiać transporty z Łodzi. Obóz uruchomiono jeszcze w 1944 r., aby przyspieszyć akcję zagłady przed przybyciem Armii Czerwonej. Obóz przestał istnieć w dniu 17 stycznia 1945 w przeddzień wkroczenia Armii Czerwonej.

Komendantami obozu byli: Herbert Lange (1941 – marzec 1942) i Hans Johann Bothmann (marzec 1942 – marzec 1943 oraz marzec 1944 – styczeń 1945), natomiast zastępcą był m.in. Walter Pil-

ler. Załoga ośrodka zagłady składała się z 15 członków Policji Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei, Sipo), i grupy 100 policjantów Policji Ochronnej (Schutzpolizei – Schupo), z których większość poprzednio służyła w Łodzi. Do komanda Lange przydzielonych zostało jako grupa robocza 8 polskich więźniów z Fortu VII w Poznaniu. Akcję zagłady organizowali i kierowali nią SS-mani z Sipo; policjanci z Schutzpolizei stanowili Wachkommando, przeznaczone do strzeżenia obozu oraz eskortowania transportów ofiar. Podzieleni oni zostali na trzy komanda: pałacu (Schlosskommando lub Hauskommando), leśne (Waldkommando) oraz transportowe (Transportkommando).

W wyniku eksterminacji prowadzonej od 8 grudnia 1941 r. do 12 września 1942 r., czyli w okresie likwidacji tzw. prowincjonalnych gett oraz idącej za tym transformacji getta łódzkiego (Litzmannstadt) w getto pracy, śmierć w ośrodku w Chełmnie nad Nerem poniosło co najmniej 134.000 Żydów z Kraju Warty, przynajmniej 10.000 Żydów sprowadzonych do Łodzi na jesieni 1941 r. oraz ponad 4000 Romów i Sinti. Natomiast drugi okres funkcjonowania ośrodka, stanowiący w zamierzeniach A. Greisera próbę likwidacji getta łódzkiego (Litzmannstadt) „własnymi siłami” rozpoczął się na wiosnę 1944 r. i trwał do 14 lipca 1944 r. w tym okresie zginęło 7.196 Żydów z getta łódzkiego.

Tak naprawdę, podobnie jak w innych ośrodkach zagłady, liczbę ofiar obozu jest trudno ustalić. Dokumentacja obozu, w tym ewidencja nie zachowała się. W 1945 r. pojawiała się zupełnie nieprawdopodobna liczba 1.300097. Natomiast sędzia Władysław Bednarz oszacował inną liczbę pomordowanych, stwierdzając iż w Chełmnie nad Nerem mogło zginąć od 350 do 360 tys. osób. Liczba ta powstała, w związku z przesłuchaniem, jakoby zawsze, każdego dnia, ginęło w obozie tysiąc osób, zgodnie z powiedzeniem, jakie w nim często wówczas można było usłyszeć: „Ein Tag ein Tausend” (co dzień tysiąc). Liczba ta podobnie jak wcześniejsza jest zawyżona. Większość badaczy przyjmuje liczbę w granicach 150–250.000 ofiar. Wydaje się, że najbliższą prawdy jest liczba około 200 tys. ofiar; prawie wyłącznie Żydów z Kraju Warty. Zamordowano też w obozie ok. 4.300 Romów i Sinti w Burgenlandzie (osadzonych przejściowo w obozie na terenie getta w Łodzi), około 50 jeńców Radzieckich, niewielką grupę Polaków, w tym księży, zakonnic katolickich i grupę dzieci z Zamojszczyzny oraz czeskiej wsi Lidice oraz Lezaky.

■ Zagłada Romów i Sinti w Chełmnie nad Nerem

W jaki sposób dokonano zagłady Romów i Sinti w obozie w Chełmnie nad Nerem?

W styczniu, po świątecznej przerwie, pierwszymi ofiarami roku 1942 byli Romowie z łódzkiego getta. Aresztowani i zebrani w obozach Hartberg, Fürstentfeld, Mattersburg, Roten Thurm i Oberwart w Austrii (Burgenlandu), zostali stamtąd deportowani do łódzkiego getta, gdzie przybyli między 5 a 9 listopada 1941 r. Postanowiono nie dopuścić do mieszania się Romów z Żydami, wobec czego zbudowano dla nich w getcie specjalny „obóz cygański” (Zigeunerlager). Nieduży obszar w południowo-wschodnim narożniku getta otoczono podwójnym płotem z drutu kolczastego, z jego obu stron biegły rowy szerokie na dwa metry. W tej improwizowanej zagrodzie, zawierającej ledwie piętnaście budynków o 543 izbach, zamknięto 4.996 Romów. Brakowało tam najbardziej podstawowego wyposażenia – łóżek, mebli, kuchni, toalet. Dopiero w grudniu dostarczono tysiąc misek i dwa tysiące łyżek. Warunki stworzone przez niemieckie władze musiały doprowadzić do tragedii. Pierwsze przypadki tyfusu odnotowano już w połowie listopada. Choroba rozpowszechniła się szybko, a wysiłki walczących z nią żydowskich lekarzy nie przynosiły efektu. Kiedy tyfus zabił już sześćset trzynastu Romów, niemiecki zarząd getta postanowił zlikwidować obóz. Od 2 do 9 stycznia 1942 r. wywożono Romów z getta prosto do Chełmna w ciężarówkach z uzbrojoną eskortą. Postępowano wobec nich inaczej niż wobec Żydów. Przyjeżdżających do pałacu od razu ładowano do samochodowych komór gazowych. Co najmniej dwa transporty wywieziono do lasu i rozstrzelano. Członkowie Sonderkommando (z niem. komando specjalne) – oddziału tworzonego do wykonania specjalnych zadań, niewątpliwie chcieli ograniczyć do minimum kontakt z zarażonym tyfusem Romami. Rezygnowano z rozbierania ofiar w pałacu. Romów uśmiercano na cmentarzystku i chowano w ubraniach. Mimo tych środków ostrożności w obozie i tak pojawiła się ta choroba. Zachorowali prawie wszyscy więźniowie Polacy i niektórzy policjanci. W konsekwencji jako środek zapobiegawczy załogę zaszczepiono i dla członków Sonderkommando zakupiono potem sześćdziesiąt kompletów odzieży ochronnej.

Hauptscharführer Fritz Ismer tak wspominał eksterminację Romów i Sinti:

„Gdy zameldowaliśmy się Lange-mu, polecił nam, byśmy pojechali z nim samochodem do lasu, odległego może o pięć kilometrów, żeby zobaczyć akcję członków oddziału. Lange uprzedził nas wcześniej, że wszystko, co się tu dzieje, jest ściśle tajne i że odnośnie wszystkiego mamy zachować absolutne milczenie. Gdy podjechaliśmy do lasu, zameldował się nam jeden ze stojących tam na straży policjantów. Las [obóz leśny] leżał niedaleko drogi powiatowej, prowadziła doń szutrówka. Lange polecił nam podejść bliżej. Zobaczyliśmy w lesie polanę, na której stał szary furgon z otwartymi tylnymi drzwiami. Furgon był pełen ciał; grupa żydowskich robotników wyciągała je i wrzucała do zbiorowej mogiły. Ci martwi wyglądali jak Cyganie. Byli tam mężczyźni, kobiety i dzieci. Zwłoki były ubrane. Na ten widok zrobiło mi się słabo i zaczęłam wymiotować. Kiedy trochę ochłonęłam, Lange powiedział mi: „Przyzwyczaj się pan”. Byliśmy tam może przez dziesięć minut. Przez ten czas przyjechały chyba dwa kolejne furgony. Także były pełne Cyganów.

Kiedy wróciliśmy, Lange powiedział, że chce nam pokazać pałac. Na terenie pałacu widzieliśmy ludzi, którzy prosto z ciężarówek przesiadali się do samochodowych komór gazowych. To też byli Cyganie”.

Jeden z żydowskich grabarzy potwierdził relację Ismera. 9 stycznia 1942 r. H. Lange wyjechał do Łodzi, gdzie otrzymał od Zarządu Getta czek na dwadzieścia tysięcy marek jako specjalne wynagrodzenie za likwidację obozu cygańskiego (Zigeunerlager).

Czesław Potyrański, urzędnik gminy w Chełmnie, powiedział na przesłuchaniu w 1945 r., że w połowie stycznia 1942 r. słyszał, jak z gminnego telefonu dzwonił do policji Kryminalnej (Kripo) w Łodzi konwojent przybyłego z Łodzi transportu samochodowego, którym przywieziono do obozu Romów. Meldował on, że transport składający się z 800 osób został dostarczony w porządku do Chełmna (prawie tak samo informacja ta została powtórzona – z wymienieniem liczby 800 przywiezionych Romów – w raporcie „Kretonu”, w którym została podana błędna data.) Romów tracono w Chełmnie, jak podano wcześniej w dniach od 2–9 stycznia 1942 r. Niektórzy myśleli, że ci Romowie to byli polityczni wygnańcy z Jugosławii.

Zdarzało się, że młodzi mężczyźni, przywożeni na śmierć częściej podejmowali desperackie próby ucieczki z Chełmna: bądź podczas transportu, bądź już z samego obozu. Jedną z nieznanych do tychczas akcji stanowiła ucieczka grupy

Romów. Przypuszcza się, że musiało się to wydarzyć na początku stycznia 1942 r., kiedy likwidowano obóz cygański (Zigeunerlager) w Łodzi.

■ Dalsze losy członków załogi Obozu

W marcu 1945 r. śmierć poniósł twórca ośrodka zagłady w Chełmnie i jego pierwszy komendant Herbert Lange, a w kwietniu 1946 r., w niewoli brytyjskiej popełnił samobójstwo drugi były komendant Chełmna – Hans Johann Bothermann.

Śledztwo w sprawie Chełmna w zasadzie było prowadzone w 1945 r. W wyniku ustaleń śledztwa pod sądami polskimi zapadły trzy wyroki śmierci (dwa wykonane – Walter Piller i Hermann Gielow) w stosunku do ujętych na terenie Polski członków załogi Chełmna. Sprawa Chełmna została włączona do tzw. polskiego aktu oskarżenia na procesie norymberskim, który się toczył w okresie 20.11.1945–01.10.1946 r.

Śledztwo w sprawie obozu straceń w Chełmnie zostało zawieszono 29 marca 1947 r. do czasu ujęcia i wydania władzom polskim sprawców zbrodni.

W Niemieckiej Republice Federalnej sąd ustalił listę 40 byłych członków Sonderkommando Kulmhof, z czego przed oblicze sprawiedliwości doprowadzono zaledwie 12. W latach 1962–1965 w Bonn odbyły się dwa procesy członków SS – Sonderkommando Kulmhof. Łącznie na ławach oskarżonych zasiadło 11 oskarżonych o udział w ludobójstwie. Dnia 23 lipca 1965 r. sąd skazał Gustava Laabsa, Waltera Burmeistera i Aloisa Häffele na 13 lat więzienia, Kurta Möbiusa na 8 lat, Karla Heinla na 7. Friedrich Maderholz, Wilhelm Neukelbach i Alexander Steinke otrzymali kary po 13 miesięcy i dwa tygodnie więzienia. Pozostali (Wilhelm Schulte, Anton Mehring, Heinrich Bock), choć zostali uznani winnymi nie otrzymali kary. Niezależnie od tego toczył się jeszcze w Kolonii proces Gustava Fiedlera. 26 grudnia 1965 r. został on skazany na 13 miesięcy i dwa tygodnie więzienia.

W Polsce kolejny proces Henryka Mani, jednego z ośmiu robotników w Chełmnie nad Nerem, odbył się dopiero w 2001 r. Został on aresztowany 3 listopada 2000 r. i oskarżony o współudział w zbrodni ludobójstwa. Podczas procesu H. Mania twierdził, że sam był więźniem i tylko wykonywał rozkazy, obawiając się represji wobec siebie i swojej rodziny. W czerwcu 2001 r. sąd uznał go winnym zarzucanych czynów i orzekł karę ośmiu lat więzienia (prokurator żądał piętna-

stu lat). Wyrok został utrzymany w mocy przez Sąd Apelacyjny (2012) i Sąd Najwyższy (2003).

■ Upamiętnienie. Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem

Po wojnie komunistyczne władze Polski w 1957 r. pozwoliły na wzniesienie skromnego pomnika ofiar obozu, który znajdował się w zacienionym miejscu na skraju dawnych terenów pałacowych. Na terenie zaś obozu leśnego miejscowi Polacy postawili w 1945 r. drewniany krzyż, by uczcić pamięć pięćdziesięciu sześciu rodaków rozstrzelanych i pogrzebanych w tym miejscu w 1939 r. Natomiast w 1957 r. delegacja z Czechosłowacji zasadziła w dawnym obozie leśnym krzewy róż, by upamiętnić dzieci z Lidic. W 1961 r. w imieniu władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej – Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu i Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, podjęły decyzję o wzniesieniu pomnika, który ukończono i odsłonięto w 1964 r. Dziś stoi on w lasach rzuchowskich, w miejscu dawnego obozu leśnego. Z przodu napisano na nim wielkimi literami: „Pamiętamy”. W najbliższym czasie planowane jest, że zostanie on poddany gruntownej renowacji.

Mamy nadzieję, że w 2016 r., dzięki staraniom Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, Kulturverein Östereichischer Roma, Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem Oddział zamiejscowy Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, w niedalekiej odległości od tego pomnika powstanie i zostanie odsłonięty pomnik upamiętniający pomordowanych w Chełmnie nad Nerem Romów i Sinti.

Obecnie na terenie obozu znajduje się Muzeum byłego niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem. Muzeum zostało otwarte 17 czerwca 1990 r. jako Oddział Muzeum Okręgowego w Koninie. W 2009 r. w odrestaurowanym spichlerzu uruchomiono wystawę poświęconą obozowi. Od lipca 2013 r. stanowi oddział zamiejscowy Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie. Placówka jest Instytucją Kultury Województwa Wielkopolskiego. Muzeum prowadzi działalność wystawienniczą, edukacyjną i naukową. Na co dzień misją Muzeum jest pielęgnowanie pamięci o miejscu pierwszego ośrodka natychmiastowej

zagłady. Działa na rzecz edukacji historycznej, o zagładzie ludności żydowskiej i romskiej podczas II wojny światowej w szczególności, poprzez upamiętnienie ofiar, ochronę obiektów i muzealiów oraz dokumentowanie dziejów obozu.

Chełmno nad Nerem – Las Rzurowski to miejsce pamięci, ale to także ostrzeżenie, do czego człowiek jest zdolny w imię jakiejś strasznej ideologii, gdy za nic ma uniwersalne wartości, depcząc w ten sposób godność drugiego człowieka, chcąc wymazać go z powierzchni ziemi tylko dlatego, że jest innej rasy, wyznania, czy też koloru skóry.

BIBLIOGRAFIA:

1. Baranowski J., *Litzmannstadt Getto*, w: *Tygiel Kultury*, nr 4-6/2004, s. 17-18.
2. Baranowski J., *Zigeunerlager in Litzmannstadt – The Gypsy Camp in Łódź – Obóz cygański w Łodzi 1941–1942*, Łódź 2003.
3. Ficowski J., *Cyganie na polskich drogach*, Warszawa 2013.
4. Galiński A., *Likwidacja Cyganów – więźniów łódzkiego obozu w Chełmnie nad Nerem*, w: *Ośrodek Zagłady w Chełmnie nad Nerem i jego rola w hitlerowskiej polityce eksterminacyjnej*, Muzeum Okręgowe, Konin 1995, s. 75-82.
5. Juskiewiczówna M., *Tragiczny los Cyganów na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939–1945*, w: *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej*, Warszawa 1992, s. 66-94.
6. Montague P., *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, wyd. Czarne, Wołowiec 2014.
7. Mostowicz A., *Żółta gwiazda i czerwony krzyż*, Warszawa 1988.
8. Łucja Pawlicka-Nowak, Jolanta Adamska *Świadectwa Zagłady. Obóz w Chełmnie nad Nerem. Getto wiejskie Czachulec*, Gdańsk 2014.
9. Wełniak R., *Zagłada Romów i Sinti w obozie Kulmhof*, Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie 2014.
10. Zasoby Archiwum Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Romów oraz Ofiar Holokaustu działający przy Związku Romów Polskich z siedzibą w Szczecinku, Sygn. 281-289.

INTERNET:

1. <http://chelmno-muzeum.eu/pl/muzeum/historia-muzeum> (dostęp: 15.09.2015).
2. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kulmhof> (dostęp: 08.09.2015).
3. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Reichssicherheitshauptamt> (dostęp: 14.09.2015).

Serdeczne podziękowania dla Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej za udostępnienie fotografii.

Jekhto nazistowsko lagro



Dre da berś miniakirdzia 70 berś syr zakończyndzia pes II svetytko maryben. Nasiadzine miliony manuśa vavir ćhane nacjendyr. Baro kotyr nasiadzine dre sasytka nazistowska lagry merybnytki i bucitka. Najbutedyr dzindło i najbaredyr lagro isy Auschwitz-Birkenau – symbolo holokaustoskro. Dre II svetytko maryben nazisty kamenys te vymareł sare Ćhinden i Romen. Zamarenys Polaken, Czechen, heładytke merybnytki jeńcen, ale też manusien nasvałen pe šero, kaleken, rasiajen... Dre da maryben Sasy kamenys te vymareł ceła nacji pełde vavir ćhane metody przemysłowa, pał przykłado dre lagry pełde gazo. Pe dasai skala zamaryben ani gił, ani pošli dova na sys dasavo nigdy. Syklakirde poden kaj nazisty dre bersia 1939–1945 zamarde 11 miliony manusien.

Nabut manusia zden peske sprawa kaj jekhto nazistowsko lagro dre II svetytko maryben Sasy kerde dre tykno gavoro Chełmno nad Nerem. Dre putika można te rakheł jescze jekh kharypen – Kulmhof, ale dava isy to samo lagro. Soske adzia isy, kaj isy duj kharypena? Syr Sasy vgene ke Polska dre 1939 berś i zaline phuvia Polskakre, dre vavir ćhane kotyra vligirde peskre kharypena. Pe phuvia kaj kharde Kraj Warty isys właśnie gavoro Chełmno nad Nerem i Sasy dre 1940 berś, jescze gił dova syr kerde adoj lagro, sparude do gav pe Kulmhof.

Lagro Kulmhof dre Chełmno nad Nerem nazisty zathode dre jesień 1941 berś. Zamarenys adoj manusien ke kwietnio 1943 berś. Ale berś duredyr, dre marco 1944 berś Sasy pałe phirade do lagro aż ke styczniu 1945 berś. Syklakirde phenen kaj dava nazistowsko lagro isy ceło vavir syr Bełżec, Treblinka, Sobibór czy Auschwitz. Pał przykłado dre Kulmhof Sasy zamarenys manusien dre vurdenytki tykne komory gazowa – nawet posli dova syr dzinenys już kaj dre bare wybudowana komory gazowa sygedyr można te zamareł manusien. Vavir isys też dova kaj na sys adoj typowa baraki i płoty drutendyr, adzia syr dre vavir lagry. Manuśa saven Sasy

adoj jandenys na darenys adzia syr dre vavir lagry, bo adaj dykhenys kaj isy tylko pałaco, parko i varykicy budynki.

Romen Sasy zamarenys adoj styczniostyr dre 1942 berś. Nazisty jandeny adoj Romen nasvałen pe tyfuso kaj isys dre Getto dre Łódź. Dre dova Getto Romen phandłe pe początko listopado 1941 berś. Sasy na kamenys kaj Roma te javen khetanes Ćhindenca i kerde łenge osobno Getto – Zigeunerlager. Ale warunki adoj isys tragiczna, but

goredyr syr dre vavir kotyra Getto dre Łódź. Sasy phandłe 4996 Romen dre 15 khera. Na sys tsibena, kuchni, a doipero pe początko grudnio Sasy dyne Romenge ćare i roja. Pełde da phare warunki już dre phaś listopado Roma nasvalonys pe tyfuso. Ćhindytki doktory na denys rada kaj te zarykireł nasvalipen. Syr mene już 613 Roma, nazisty dariaty postanowidłe kaj zlikwidynena Getto Romengro. I adzia dre dyvesa 2 ke 9 styczniu 1942 berś vyligirde bare vurdenenca sare Romen ke lagro dre Kulmhof.

Dre Kulmhof Sasy kerenys Romenca vavir ćhanes syr sygedyr Ćhindenca. Darenys pes tyfusostyr i zamarenys Romen syr tylko javelys transporto. Duj vurdena Romenca Sasy vyligirde ke vesia pasie lagro i adoj zakariedyne ten. Najbutedyr zamarenys Romen dre vurdenytki komory gazowa. Zamarde Romen zahandenys khetanes dre phuv. Ale i adzia nasvalipen przegeja ke lagro: zanasvaline pherdo štarybnytki, ale i varykicy hełade.

Romano Związko dre Szczecinko starneł pes kaj pe tereno kaj isys adoj lagro dre II svetytko maryben, te javel pomniko pał rypyryben zamarde Romen.



Fot. Aleksander Lyszczyński (Łyszczyński) / Instytut Pamięci Narodowej

Trzysta osiem

Wrocław tego lata nie dawał się lubić. Nie dość, że perfidnie i z całym rozmysłem prezentował najbardziej klasyczną pogodę wakacyjną i specjalnie jakby na złość proponował cały wachlarz złożony z pokus czasu wolnego, to jeszcze ze mnie zrobił największą ofiarę tego letniego zamieszania. Wszystko zaczęło się od tego, że Ali zachciało się akurat w lipcu rodzić swego pierwotnego syneczka i ja jako kochający brat, dysponujący wakacyjnym czasem, musiałem zastąpić ją w jej pracy. W tym celu sprowadziła mnie z małomiasteczkowego grajdołka i tym sposobem, ni z tego, ni z owego znalazłem się w centrum dużego miasta. Kiosk z kwiatami, w którym jeszcze dwa dni temu urzędowała moja siostra, rzeczywiście znajdował się na głównej ulicy miasta. Codziennie tuż przede mną, zamkniętym w kwiatowym kiosku przelewała się tłumna wezbrana woda ludzkich postaci. Z samego rana nie było jeszcze tak źle, ale w środku dnia i tuż po południu, ludzkie mrowie przetaczało się przed wąską szczeliną, przez którą patrzyłem na świat. Sam niewidoczny, pozostawałem jedynie biernym widzem świata zewnętrznego. Z rana zainteresowanie moim kwiatowym towarem było bardzo mizerne. Czasami ktoś widocznie przypomniał sobie, że trzeba wręczyć kwiaty, zatrzymywał się i po krótkim wahaniu decydował się na kupno. I to wszystko.

Największy ruch i tym samym utarg miał miejsce w godzinach popołudniowych. Wręczanie kwiatów jest w naszym społeczeństwie bardzo upowszechnione i zapotrzebowanie na kwiatowy towar rośnie w ciągu dnia z każdą godziną. Wtedy można mówić o jakimś handlu.

Ale handel nie był moim życiowym przeznaczeniem. Handel wymaga wewnętrznego rozkazu i wewnętrznej uciechy z pracy w handlu. To raczej stan ducha i nieprzeparta chęć aktywności międzyludzkiej. To ciągły optymizm i wiara w sukces. Handel to talent, to niepokój, to dar od Boga. Ktoś obdarzony taką żyłką handlową nie patrzy na zegarek. Wstaje o świcie. Płucze tę marchewkę pod bieżącą wodą, wyciera każde jabłuszko żeby błyszcząło i uśmiechało się do klienta, układa towar co chwilę w innym miejscu, co ładniejsze sztuki wysuwa na wierzch,

żeby przyciągnąć uwagę klienta. Podobnie jest w kwiatarni. Kwiaty muszą przyciągać uwagę, zwłaszcza tego kto ma zamiar kupić jakiś bukiet, lub skromną wiązanekę. Czy z przybraniem czy bez, czy zapakować, czy skrócić łodyżki. Cały ten handlowy regulamin polega na skutecznym sprzedaniu swojego towaru. Ale we mnie nie było nic. Nawet żadnej iskry handlowej, która mogłaby zajaśnieć jakimś płomieniem handlowej pochodni. Nawet jednego centymetra żyłki handlowej, która prowadziłaby mnie do finansowego sukcesu. Nic. Tylko bierne zdawanie się na gusta kupujących.

– Proszę pokazać jeszcze ten kwiat – mówi klient.

– A może pan je przybierze wstążeczką i opakuje w celofan – masakra.

Klient wiedział czego chciał, a ja nie wiedziałem jak go zachęcić do kupna.

Tak było do wczoraj. Wczoraj bowiem niespodziewanie i całkiem przypadkowo zajrzał przez rozsuwaną szybkę mój krajan Edziu Woda. On już kilka lat temu wyfrunął z małomiasteczkowego grajdołka i zamieszkał w wielkim mieście u swojej ciotki, przecenionej arystokratki. Edziu Woda dzięki przecenionej ciotce arystokratce pracował w pobliskiej restauracji jako kelner. To była prawdziwa fucha. Praca kelnera to praca handlowca w dodatku z ciągłym przepływem gotówki. To nieustanne odbieranie należności od często zawianych gości, to wydawanie im niekoniecznie pełnej co do grosza reszty, to pobieranie tradycyjnych napiwków, to możliwość stałego kontaktu z żywością i napojami często wysokowymi. Zdarza się, że podchmieleni goście namawiają, czy zmuszają wręcz kelnera do wypicia z nimi „kolejki”. Edziu żeby nie urazić gości odmową, zawsze ma przy sobie przygotowany kieliszek i tak umiejętnie nalewa alkohol, że zawsze w jego kieliszku znajdzie się płyn, który Edziu nosi na najwyższym sztandarze swego losu i ma wpisany do dowodu osobistego – woda. Niekiedy, jak już zły los tak pokieruje sprawami, że Edziu wprowadzi do krwioobiegu jakiś promil alkoholu, wówczas kiedy podchodzi do stolika zawsze łapie dodatkowy kontakt. Poza stopami na podłodze, jeszcze znajduje trzeci punkt kontaktowy i jest nim, a to krawędź stołu, lub oparcie krzesła siedzącego przy stole gościa. Ale co ja

opowiadanie

Zenona Rogali

wam będę tłumaczył. Edziu Woda jako kelner był jak ryba w wodzie, jak śledź w śmietanie, jak... Jednym słowem Edziu Woda był wzorowym kelnerem i kiedy zorientował się, że ma do czynienia z takim jak ja beztalenciem handlowym, natychmiast zorganizował dla mnie indywidualny, przyspieszony kurs obsługi kiosku kwiatowego na głównej ulicy wielkiego miasta. Edziu Woda już w pierwszych godzinach naszego spotkania, dokonał pierwszych rewolucyjnych przemian w prezentacji mojego towaru.

– Te, pamiętaj, muszą być u góry na tych półeczkach na wysokości oczu klienta, te większe mogą stać na podłodze, ale pamiętaj, żeby jedno nie zasłaniało innych. Gust ludzi jest tak różny, że to co jeden uwielbia, drugi nawet na to nie spojrzy. Towar z poziomu okienka, pamiętaj, musi być przesunięty w głąb kiosku i pamiętaj żeby klient miał możliwość szybkiej oceny towaru i żeby musiał wybrać. Okienka, pamiętaj, do ekspozycji muszą lśnić czystością, inaczej nikt nie zatrzyma się przed brudnym okienkiem. Jutro, pamiętaj, jak przyjdę ma być czystość szyba, a kwiaty, pamiętaj, bardziej wyeksponowane.

To był mistrz handlu. Pierwsze efekty zauważyłem nazajutrz już w trakcie dokonywania zmian, kiedy przed kioskiem myłem starannie szyby w okienku.

– Aż miło podejść do takiego kiosku. Pan tu chyba nowy, bo ta poprzednia pani ledwo sobie radziła biedaczka z takim wielkim brzuchem – pani w kapelusiku zatrzymała się specjalnie.

Edziu pracował na zmiany i w tym tygodniu jak mówił „ciągnął” popołudniówki. Zatem godziny poranne poświęcił na popisywanie się przed swoim kolegą wielkomijskim sznytem.

Podeszli całą gromadą. Widać było, że on jest najważniejszy, bo otoczony całym tłumem asystujących mu kobiet. Ubrany w elegancki garnitur jasnego koloru, marynarka dość nonszalancko odpięta. Przesadnie kolorowy krawat posiadał kolorowe elementy kwiatowe. Gdyby to nie był facet można by iść o zakład, że jest w drodze na porodówkę z sześcioraczkami. Tymczasem nie, ten ciemnoskóry Rom podszedł do świeżo umytego okienka. Oparł swoje dłonie w ten sposób, że zobaczyliśmy na jego palcach złote sygnety, na każdym palcu co najmniej po jednym. Powiedział, z lekkim akcentem.

– Potrzebuję kupić wielki kosz kwiatów. Mamy w rodzinie specjalną okazję i zależy mi żeby to był wielki i piękny kosz. Same czerwone róże.

Zabrał ze sobą wszystkie pierścienie i sięgnął po portfel godny rozmiarem jego brzucha. Damska, a raczej dziewczęca asysta prezentowała się idealnie obok kiosku z kwiatami. Ich świeżości różnorodność sprawiała wrażenie, jakby jeszcze przed chwilą zespół ten występował na deskach wielkomijskiego teatru. Wszystkie młode cygareczki ubrane w kolorowe stroje cygańskie, szczuplutkie i ciemnowłose ze spódnicami do samej ziemi, za każdym poruszeniem mieniły się pięknymi barwami.

– Przykro mi, ale nie mamy... chciałem wytłumaczyć, że nie mamy kosza z kwiatami, a zwłaszcza, że nie mamy pięknego kosza z pięknymi czerwonymi różami, gdy Edziu Woda zakrzyknął na całe gardło.

– Ależ oczywiście, czy ma być z przybraniem? Czy kosz pojedzie daleko? W co zapakować? Bo może należy dać mocniejsze wstążeczki? Wszystko będzie jak należy. Proszę wpłacić zadatek. Na którą godzinę ma być przygotowany kosz?

Struchlałem. Podobnie jak on poszukałem podpórki obok półki z kwiatami. Edziu działał jak w transie.

– Przypilnuj interesu, ja zaraz wrócę.

Zostałem sam. Kolorowa grupa taneczna z romskim Garsiją na czele, dawno już przemieściła się w nieznanym kierunku. Edziu zniknął skwapliwie. Byłem najgorszych myśli, zwłaszcza jeśli za chwilę zgłosi się ten z pękatym brzuchem i pękatym portfelem.

Teraz akcja przyspieszyła jak na kowbojskim filmie. Do kiosku wpadł Edziu Woda zasłonięty ogromnym koszem. Z przeźroczystego opakowania wyglądały tłuste czerwone róże. Kosz był imponujący. Taki właśnie zamówił romski król.

– Dałem za kosz dziewięćdziesiąt osiem w tej kwaciarni obok hotelu Monopol – Edziu lekko przygładził swoje włosy, otarł spocone czoło i czekał.

– Widzę, że jest mój kosz z pięknymi różami – usłyszałem zza szybki.

– Ile się należy zapłacić? – zapytał gruby sięgając do grubego.

– Trzysta osiem – odparł z uśmiechem Edziu Woda.

No **W**ości ydawnicze



Świąteczno-noworoczna biblioteka Romano Atmo zaprasza Was w podróż nieco inną niż zazwyczaj – tym razem stawiamy na świat baśni i wyobrażeń oraz obrazy i fotografie, które poruszają struny wewnętrznej imaginacji, ale i skłaniają do chwili zadumy i refleksji.

„Paramisi cełe swetostyr – Bajki z różnych stron świata” i „Romane paramisi – Bajki dla dzieci romskich” to świetny pomysł na prezent dla najmłodszych, który sprawdzi się nie tylko w długie zimowe wieczory. Z kolei „Krzyk Pamięci” to już inna para kaloszy, zdecydowany „must have” dla zainteresowanych tematyką II wojny światowej, czy zagłady Romów w obozach. „Cyganie/Romowie – Znikający świat” to właściwie propozycja prezentu dla każdego, kto bowiem nie chciałby zajrzeć przez firankę do enigmatycznego świata Romów i podejrzeć ich z bliska? Okazję do tego daje właśnie fotoreportaż Andrzeja Grzymały-Kazłowskiego, na który składają się materiały z aż 20 lat obserwacji.

Agnieszka Huczko

Paramisi cełe swetostyr Bajki z różnych stron świata

Bajki i baśnie stanowią istotny element w rozwoju i wychowaniu najmłodszych. Służą przede wszystkim rozwojowi wyobraźni, nauce empatii. Baśnie kształcą także inteligencję. Ich swoista logika sprzyja rozwojowi myślenia, ucząc przewidywać i wyciągać wnioski, silnie oddziałując na sferę emocjonalną dziecka. Baśń ukazuje również świat świat przyrody, traktując go w sposób podobny do świata ludzkiego. Baśnie romskie są o tyle szczególne, że dotychczas nie były one nigdzie spisane, przekazywane z pokolenia na pokolenie tylko ustnie, z biegiem lat nieco zmieniały swój kształt, ale przekaz i morały wciąż pozostawały niezmiennie. Karolina Kwiatkowska z Radomia zapełniła niszę wydając rok po roku dwie publikacje zawierające baśnie skierowane do najmłodszych Romów.

„Paramisi cełe swetostyr – Bajki z różnych stron świata” wydane w 2013 roku w Radomiu to jak sama nazwa



wskazuje zbiór dwunastu baśni pochodzących z różnych zakątków globu. Znajdziemy tu więc m.in. „Panią Zimę” na motywach braci Grimm, polską bajkę ludową o złotej rybce, czy egzotyczną arabską „Lampę Aladyna” z „Baśni

tysiąca i jednej nocy”. Każda z bajek pojawia się w dwóch językach – polskim i romskim. Stronice okraszone są kolorowymi ilustracjami autorstwa Jolanty Markwat. Autorami tekstów są Izabela i Karol Kwiatkowscy.

Zespół redakcyjny w słowie wstępnym podkreśla, że jednym z głównych powodów powstania publikacji był problem ochrony języka romskiego. Według nich, pismo to najtrwalszy nośnik informacji, co da większą szansę na jego zachowanie i rozwój.

Opracowanie i druk bajek współfinansowane było ze środków dotacji Gminy Miasta Radomia.

Romane paramisi Bajki dla dzieci romskich



Z kolei „Romane paramisi – Bajki dla dzieci romskich” wydane w Radomiu w 2014 roku to kilka baśni i opowiadań, które mają pomóc dzieciom romskim poznać jeden z wielu aspektów własnej kultury. Publikacja, tak jak poprzednia, zawiera bajki zarówno w języku romskim jak i polskim. „Srebrny grzybek”, „Terno i duch”, „Kakaraśka”, „Kakaraśka maśka” i „Dwa klany” to utwory nawiązujące do romskiej kultury, które zawierają uniwersalne prawdy o świecie i kontaktach międzyludzkich.

Dzięki obu publikacjom możemy czytać dzieciom przed snem romskie opowiadania lub klasyczne, znane na całym świecie baśnie przełożonych na język romski, jednocześnie rozbudzając w nich fantazję oraz rozwijając romską tożsamość i podtrzymując język romski. Czego więcej trzeba?

Opracowanie i druk publikacji współfinansowane było przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach realizacji projektu POKL pn. „Czas na zmianę – aktywizacja zawodowa i społeczna Romów”.

Krzyk Pamięci

Wystawa „Krzyk Pamięci”, poświęcona 70. rocznicy holokaustu Romów Polskich w czasie II wojny światowej prezentowana była w Galerii Mazowieckiej w 2014 roku. Przedstawiono na niej fotografie Romów z obozu zagłady w oprawie graficznej Jolanty Markwat. Wystawa składała się z 30 plakatów, a jej inspiracją było uchwalenie przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 2 sierpnia Dniem Pamięci o Zagładzie Romów i Sinti. Album o tym samym tytule to odzwierciedlenie i niejaka kontynuacja wystawy.

Autorka eksponatów Jolanta Markwat pisze o swoich dziełach: „Działania moje są efektem graficznych układów kombinatorycznych pokazywanych z nowej perspektywy. (...) Wszystkie prace posiadają pewien element oczywisty, który w pierwszym momencie widz odbiera jako coś znanego, a zawarte wtórne wyrażenia symboliczne nadają mu pewnego rodzaju klimat, tworząc własne życie, pewien rodzaj wieczności, która pozwala im przetrwać”.

Album wypełniony jest dobrze znanymi osobom obecnym w tematyce obozowej czarno-białymi fotografiami wykonanymi w tym tragicznym w historii okresie. Zdjęcia pochodzą z obozu Auschwitz-Birkenau, obozu w Bełżcu, Ravensbruck, Szczerzowej. Prócz drastycznych zdjęć więźniów znajdują się tu także fotografie tablic pamiątkowych, czy dokumentów obozowych. Fotografie prezentowane są w innym, „odświeżonym” wydaniu, dzięki elementom oprawy graficznej o jakie wzbogaciła je Jolanta Markwat.

W części „Portrety znane i zapomniane” umieszczono m.in. fotografie z rodzinnych spotkań Romów, archiwalne i współczesne portrety kobiet i mężczyzn romskich, zdjęcia artystów i muzyków romskich, jak i kadry z codziennego życia dawnych Romów.

Album zamykają zdjęcia wykonane podczas otwarcia wcześniej wspomnianej wystawy „Krzyk pamięci”, która była podstawą i inspiracją do stworzenia opisywanego albumu.



Cyganie/Romowie Znikający świat

„Cyganie/Romowie – Znikający świat” to album autorstwa Andrzeja Grzymały-Kazłowskiego – przyjaciela Romów, który poznał ich tajemnicze życie od podszewki przez 20 lat wnikliwych obserwacji. Na ten osobliwy fotoreportaż składają się obrazy wybrane ze zbioru ponad tysiąca dokumentów ikonograficznych – widokówek pocztowych, materiałów prasowych, pojedynczych egzemplarzy odbitek fotograficznych nieznanymi w większości autorów, w końcu fotografii wykonanych w ostatnich dwudziestu latach. Zbiór jest fragmentem kolekcji prywatnego Muzeum Kultury Romskiej w Warszawie, które decyzją Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego zostało w 2013 roku wpisane do rejestru Muzeów, a którego założycielem i właścicielem jest autor albumu.

Na album składają się trzy części, które zabierają czytelnika w podróż po życiu Romów, od dzieciństwa, przez dojrzałość, aż po starość. Każda z nich zawiera kilkadziesiąt zdjęć, które choć na pierwszy rzut oka mogą wydawać się zupełnie różne, złączone w całość tworzą spójną całość przedstawiającą fascynującą, choć zupełnie zwykłą opowieść o romskim codziennym życiu. Większość sportretowanych osób w albumie to polscy Romowie z dwóch najliczniejszych w Polsce grup: Romów Karpackich oraz Polska Roma, ale znajdują się też rumuńscy i polscy Kędziasze i Lowarzy, wielka rodzina rumuńskich, węgierskich, słowackich Romów Karpackich, hiszpańskich Cale, niemieckich Sintów i innych.

Jedynie słowa jakie znajdziemy w albumie to wstępy poprzedzające każdą kolejną jego część. Autor w przystępny i bardzo ciekawy sposób objaśnia poszczególne etapy życia Romów, z właściwymi dla nich obrzędami i zwyczajami, jednocześnie odnosząc się do specyfiki

dzisiejszych czasów i przemian jakie zachodzą w kwestiach społecznych i kulturowych. „Chcemy pokazać ludzi pełnych charakteru, dzielnych, dumnych w biedzie i bogactwie, zwyczajnych i nadzwyczajnych, w święcie i codzienności w pracy i odpoczynku. (...) to obraz, gdzie chronologia swobodnie miesza stare z nowym, a porządek nie jest związany z grupą etniczną, miejscem zamieszkania, statusem społecznym, ale z tym co najbardziej oczywiste w życiu ludzkim i właściwe dla nas wszystkich – czasem i przemijaniem – dzieciństwo, młodość i dojrzałość, czas pracy, starość, odchodzenie.” – pisze we wstępie swego albumu Grzymała-Kazłowski.

Album dedykowany jest pamięci Karola Parno Gierlińskiego, zmarłego 4 lutego br. Publikację współfinansowano ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego oraz dystrybuowana bezpłatnie.



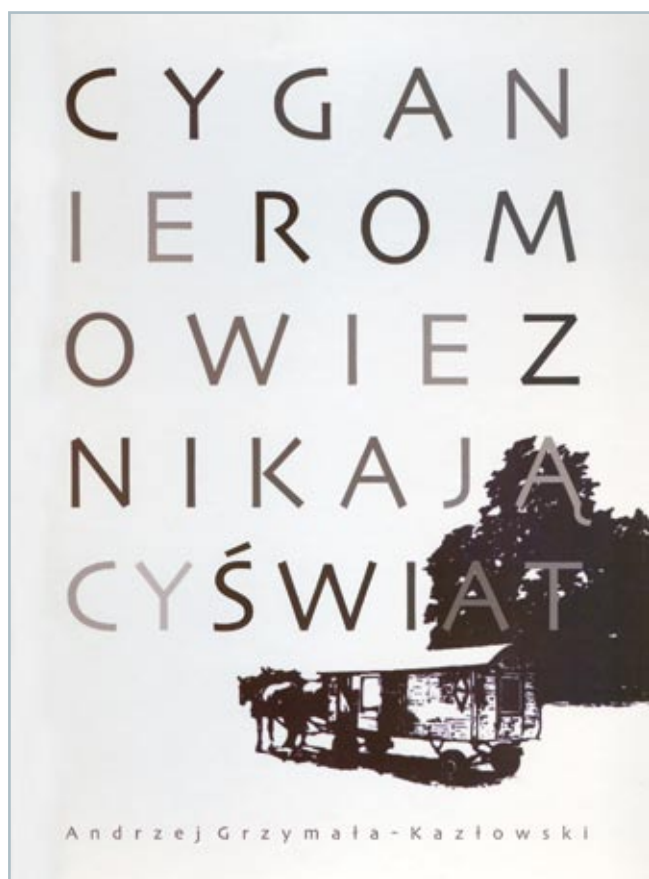
Dre ostatnio dabersitko biblioteka dre Romano Atmo na sykavas pustika syklakirde tylko artystyczna: paramisi i albumy bildenca. Moginen te odkhniol phare tematendyr i te obdykhet i przedel apre vareso łokhedyr.

Jekhto pustik „Paramisi cele swetostyr” isys vydyni dre 2013 berś dre Radom, a vydya ła Karolina Kwiatkowska. Dre do pustik isy 12 paramisi cele svetostyr, sare dre duj ćhibia: romani i polsko. Isy paramisia sovnakune maćhorestyr, lampatyr Aladyna czy wzorowano pe paramisia pszałengry Grimm. Ke dova makte isy šukar kolorowa obrazki save kerdzia Jolanta Markwat. Paramisi ćhinenys Izabela Kwiatkowska i Karol Kwiatkowski. Pustik sfinansyndzia Gmina Foroskry Radom.

Dujto pustik kaj sykavas isy pałe vydyni dre Radom berś duredyr, „Romane paramisi”. Adaj pałe Izabela i Karol Kwiatkowska sykaven paramisi dre duj ćhibia. Dał paramisi isy typowo romane: ophenibena romane kulturatyr i obyczajendyr. So duj pustika isy unikatowa ćhavorengę i pharo javeła te rakhet soś fededyr kaj te deł apre ćhavorengę gił soiben. Pustik isys vydyni dre projekto „Ćiro pe paruiben – Romengry aktywizacja zawodowo i społeczno” pał środki Uniakre pełde Europakro Funduszo Społeczno.

Tryto pustik „Krzyko Rypyrybnytko” isy albumo bildenca save sykaven artystyczna eksponaty kaj isys sykade pe wystawa „Krzyko Rypyrybnytko” dre 20014 berś dre Galeria Mazowiecko. Wystawa isys kerdy pał okazja 70. rocznica Porajmos dre II svetytko maryben. Pe wystawa isys sykade 30 plakaty save kerdzia Jolanta Markwat, a inspiracja pe da wystawa dyja da raniake uchwała sai kerdzia Sejmo RP kaj dyves 2 sierpni isy oficjalno Dyves Rypyrybnytko pał Porajmos. Autorka ke do plakaty wykorzystyndzia bily save sykaven dźipen dre obozy Auschwitz-Birkenau, Bełżec, Ravensbruck. Dre albumo isy jeszcze butedyr vavir ćhane bily save sykaven romano dźipen pełde bare bersia.

Ostatnio ćtarto pustik savi sykavas isy albumo „Roma – sveto kaj nasiadziol” kaj kerdzia baro przyjacielo Romengro Andrzej Grzymała-Kazłowski. Dre albumo isy bily save sykaven Roman dre tryn kotyra save isy dre dźipen: ternipen ćhavorytko, berša dre zor, phurypen. Pe bily najbutedyr isy Roma Polskatyr – Bergitka i Polska Roma, ale też i Kelderaszty i Lovari Polskatyr i Rumuniatyr, Cale Hiszpaniatyr, Sinti Sasendyr, czy Roma Słowacjatyr i Hungarendyr. Albumo dedykowano isy Kak Parneske – Karol Gierliński, savo odgeja jamendyr dre da berś. Pustik isys sfinansowano pał środki Uniakre pełde Europakro Funduszo Społeczno.



HOROSKOP



Cyganka prawdę ci powie...



Baran (21.03 – 20.04)

Nadchodzi czas, w którym Twoje sprawy przebiegać będą pomyślnie. Działaj szybko i nie odkładaj ważnych spraw na później, bo właśnie teraz masz siłę i odwagę. W Twoim otoczeniu dokona się wiele zmian. Może czekać Cię zmiana pracy lub stanowiska, sprzeczki w zespole, z którym pracujesz, a także zmiany w samym środowisku pracy. Stres, którego doświadczysz na co dzień odcisnie piętno na Twoim zdrowiu, dlatego już teraz powinieneś zacząć planować nowy reżim żywieniowy na najbliższe miesiące. Im więcej pracy i obowiązków na siebie weźmiesz, tym więcej będziesz mieć z tego satysfakcji. A im wyższe wymagania sobie postawisz, tym wyżej zajdziesz. Efekty wprawdzie nie będą natychmiastowe, ale sprawy przybiorą właściwy kierunek. Może się okazać, że nikt tak jak Ty nie zna się na swojej pracy. Będzie to dla Ciebie okres na skupienie się na swoich celach i podjęcie największego możliwego wysiłku w celu ich osiągnięcia. Dbaj o relacje z przyjaciółmi i pracuj ciężko, nie skupiając się na rozrywce i przyziemnych przyjemnościach. Twoje kroki będą przemyślane, a działania skuteczne, okaże się, że nie ma dla Ciebie spraw nie do załatwienia.



Byk (21.04 – 21.05)

Miesiąc sprzyja wyjaśnianiu sekretów i zawieraniu ważnych sojuszy. Wszystko pójdzie nadzwyczaj sprawnie. Jeśli ktoś się na Ciebie gniewał, pierwszy wyciągnij rękę na zgodę.

To wymarzony czas na wcielanie w życie nowatorskich projektów. Będziesz poszukiwać nowości, a zarazem zachowasz dyscyplinę oraz zmysł praktyczny, dzięki czemu z różnych pomysłów i propozycji zaczerpniesz dla siebie to, co może Ci się naprawdę przydać. Sfera Twoich finansów będzie kształtowała się także nieco lepiej, warto będzie więc pokusić się o większą inwestycję lub transakcję. Możesz także zmierzyć się z jakimś ciekawym wyzwaniem, wymagającym od Ciebie poszerzenia horyzontów i przyswojenia pewnych zasobów wiedzy. Będziesz w stanie odkryć drzemiący w sobie talent, który może być źródłem nowej pasji w życiu. W uczuciach może towarzyszyć Ci zwiększona wrażliwość i silna empatia. Niewielkie zmiany nawyków przyniosą teraz zaskakująco dobre efekty. Koniecznie też znajdź sposób na rozładowywanie stresu. To Ci się przyda, bo bywasz wyjątkowo drażliwy. Jeśli cierpisz na bezsenność, wypróbuj zioła.



Bliźnięta (22.05 – 22.06)

Ludzie zechcą Cię oceniać i mówić Ci, co masz robić. Nie zwracaj na to uwagi, w przeciwnym razie czeka Cię konflikt z ukochaną osobą. Jeżeli wejdziesz w relację, która nie będzie potrzebą serca, narobisz sobie poważnych kłopotów. Nie wypłaczesz się z nich latami. Poświęć więcej uwagi bliskim. Nawet jeśli lubisz spędzać czas tylko w swoim towarzystwie, teraz przekonasz się, że nie nadajesz się na samotnika. Zacznie Ci brakować gwaru i obecności znajomych i rodziny. Jeśli marzysz o potomku, skup się na tym właśnie teraz. Będziesz w dobrej kondycji, ale szanuj swój kręgosłup. Podczas pracy lub zakupów nie noś sam bardzo ciężkich rzeczy. Nareszcie zostaniesz w pełni doceniony. Pojawią się także dodatkowe możliwości zarobku, wykorzystaj je w pełni. Pieniądze zaczną wreszcie płynąć do Ciebie, a zawierane umowy lub kontrakty przyjmą korzystną formę. Dostaniesz szansę podniesienia zawodowego prestiżu, biorąc udział w ciekawym przedsięwzięciu. Jeżeli tylko uda Ci się dobrze wykorzystać drzemiącą w Tobie energię, sukces możesz mieć niemal w kieszeni.



Rak (23.06 – 22.07)

Dobry czas na decyzje. Niektóre relacje zechcesz zakończyć i zrobisz to bez większych sentymentów. Zacznieś wymagać od ludzi przede wszystkim lojalności oraz odpowiedzialnych zachowań. Otaczać Cię będą sympatyczni, życzliwi i bezinteresowni ludzie. W gronie przyjaciół poczujesz się lepiej niż w rodzinie. Jeśli chcesz, by w życiu rodzinnym coś się zmieniło, po prostu zrób to, co uważasz za słuszne. Nie słuchaj rad, które Ci nie odpowiadają, ani nie daj się przekonać argumentem, które tak naprawdę do Ciebie nie trafiają. Masz prawo się sprzeciwić. Możesz teraz otrzymać propozycję zajęcia się nowym projektem lub sprawą. Bez problemu nauczysz się czegoś nowego. Czas sprzyja też załatwianiu spraw urzędowych, układaniu planów finansowych i robieniu porządków w rachunkach. W wolnym czasie wreszcie znajdziesz chwilę na spokojną lekturę i własne przemyślenia. Raki będą wyjątkowo twórcze i pomysłowe. Warto poświęcić trochę czasu i energii na upiększenie domu, sąsiedztwa lub ogrodu. Za to w sprawach sercowych możliwy zastój i brak impulsu do zmian. Strzały Amora będą Cię teraz omijać z daleka.



Lew (23.07 – 23.08)

Ten miesiąc przyniesie Ci niebywałą szansę, aby odkryć swoje życie niemal na nowo. Poczujesz, że nadchodzi nowy etap, który zmieni trochę Twoje obecne życie. Śmiało więc zabieraj się za udoskonalanie

swojego świata – ten czas będzie sprzyjał przeprowadzkom, zabiegom upiększającym, zmianie pracy czy też nawet stanu cywilnego. Możesz teraz podejmować decyzje, planować, projektować swoją przyszłość. Twoje plany finansowe zyskają rozpęd i nie będzie takiej siły, która skazałaby je na niepowodzenie. Masz okazję zabytnąć jako znakomity fachowiec, wykazać się kompetencją i dużą koncentracją przy pokonywaniu różnych przeszkód. Doświadczysz napływu pozytywnej energii i będziesz czuć się doskonale zarówno fizycznie, jak i mentalnie. Aby utrzymać to samopoczucie na dłużej, nie zaniedbuj codziennej aktywności. Weekendy sprzyjają miłości i dobrej zabawie. Rozglądaj się wokoło, możliwe nowe inspirujące znajomości. Uwiedzenie kogoś, kto Ci się spodoba, nie będzie dla Ciebie teraz żadną trudnością. Jeżeli jesteś Lwem rodzicem, u dzieci zaczniesz odkrywać zdolności, o które wcześniej ich absolutnie nie podejrzewałeś. Uważaj! Nie ufaj od razu nowo poznanej osobie. Jeśli będziesz nieostrożny, ktoś może Cię zranić.



Panna (24.08 – 23.09)

W przyszłych miesiącach będziesz skoncentrowany na ważnych sprawach. Uporasz się z zaległościami, zrobisz jesienne porządki.

W weekendy odpocznij, należy Ci się chwila wytchnienia i nagrody. Zadbaj o chwilę relaksu, nie poświęcaj się w imię idealnych porządków. Weekendy sprzyjają poprawie relacji z przyjaciółmi, dla których ostatnio nie miałeś czasu. Koniecznie zadzwoń do kogoś, kto zawsze ma dla Ciebie miłe słowa. Pamiętaj o kontrolnych badaniach i zaleceniach lekarzy. Możesz być roztargniony, lepiej wszystko sobie zapisać, zamiast później się martwić. Nowe pomysły oraz propozycje, które się pojawią i którymi będzie żyć wiele osób w Twoim otoczeniu, dotrą także do Ciebie. Być może znajdziesz w nich coś dla siebie. Nie bój się ryzyka i wyzwań. Jeżeli odważysz się iść na całość, na pewno wygrasz. Największe powodzenie czeka te Panny, których praca wymaga wyobraźni, a więc artystów, aktorów, muzyków, pisarzy. Działaj po swojemu, rozważnie i metodycznie, a uda Ci się doprowadzić sprawy do spektakularnego finału. Nadchodzi dla Ciebie czas zmian – pozamykaj stare sprawy, zrób miejsce na to, co niebawem się wydarzy.



Waga (24.09 – 23.10)

Nadchodzący czas będzie wymagał od Ciebie szczególnych umiejętności: podobać się ludziom, sprawiania korzystnego wrażenia, a także sztuki doradzania innym i znajdowania najlepszych rozwiązań problemów. Nie tylko Twoi najbliżsi, ale także współpracownicy

nie będą w stanie się bez Ciebie obejść. Czas sprzyja nauce, podróżom i interesom. Pamiętaj też o własnych potrzebach i zainteresowaniach, częściej odpoczywaj. Od tego, jak się czujesz, zależy powodzenie spraw, którymi się zajmujesz. Warto się wyciszyć i nie wgłębiać w to, co za Tobą. Zajmowanie umysłu analizowaniem tego, co już było i nie da się zmienić, może bowiem poważnie odbić się na Twoim zdrowiu. Uważaj i pochopnie nie wylewaj swoich wątpliwości na drugą połówkę. Twoja nazbyt krytyczna postawa wobec niej może zniechęcić do starań. Zawodowe sprawy bieć będą spokojnym rytmem, dlatego teraz zabierz się za różne rachunki i sprawozdania. To także dobre dni, aby zapisywać się na szkolenia lub zaczynać kurs obcego języka. Inwestycja w siebie opłaci się bardziej niż cokolwiek innego. Na finanse też nie będziesz narzekać. Jeżeli planujesz jakiś zabieg chirurgiczny, poddaj się mu bez obaw – wszystko pójdzie jak z płatka.



Skorpion (24.10 – 22.11)

Miesiąc sprzyja sztuce, miłości i rozwijaniu ciekawych zainteresowań. Będziesz w dobrym humorze, chętnie pomożesz zagubionym przyjaciołom i zestresowanym

współpracownikom. Będziesz ambitny, ale też mniej wyrozumiały dla cudzych błędów i potknięć. Lepiej nie oszczędzaj na swoich potrzebach, bo Twój dobry nastrój będzie miał wpływ na wiele ważnych spraw. Będziesz mieć dużo energii, wykorzystaj ją na wytrwałą, codzienną pracę. Możesz wyżej ustawić poprzeczkę. Do celu zmierzając będziesz zdecydowanie, ale też inteligentnie. Wygospodaruj sobie też czas na relaks i wyciszenie emocji, nie działaj pod wpływem impulsu. Rozsądnie postępuj w sprawach związanych z finansami, a szczególnie nie daj się namówić na zakupy na kredyt. Zainteresujesz się kimś, kto od dawna stara się z Tobą flirtować. Jeśli narzekałeś, że nie masz z kim iść do kina, to teraz sytuacja zmieni się diametralnie – będzie w kim wybierać. Jeśli jesteś w związku to teraz jest idealny czas na randkę, tym razem bez dzieci czy przyjaciół. Warto również oderwać się teraz od szkodliwych nałogów, które hamują Twój rozwój.



Strzelec (23.11 – 21.12)

Miesiąc możesz zacząć spokojnie, jednak mimo to poczujesz, że czeka Cię wkrótce wiele ciekawych wydarzeń. W Twoim życiu pojawi się teraz sporo nowych osób i wyzwań. Nie będziesz miał problemu z przełączeniem się na najwyższe obroty, a w wielu sytuacjach pomogą Ci wrodzone umiejętności dyplomatyczne. Skieruj maksimum energii na sprawy, które mają pierwszorzędne znaczenie, ponieważ to, co teraz uda Ci się wypracować, zaprocentuje w przyszłości. Rozwiążesz problemy, które wcześniej nie dawały Ci spokoju. Możesz dostać awans, niespodziewaną premię, osiągnąć sukces. Odczujesz satysfakcję, że Twoja cierpliwość i wysiłek przyniosły rezultaty. Będziesz bardziej pomagać partnerowi w różnych jego sprawach, dopasujesz swoje plany do drugiej osoby. Zaczyna się okres jesiennych infekcji, dlatego chroń gardło i zatoki. warto zrobić też badania kontrolne i sprawdzić poziom hormonów. Nawet jeśli nie trafi Ci się teraz miłość życia, fantastycznie spędzisz czas u boku przemiłej bratniej duszy. By uniknąć zawodu, staraj się widzieć drugą osobę taką, jaka jest i nie dodawać jej zalet.



Wodnik (21.01 – 18.02)

Dla wielu zodiakalnych Wodników nadchodzi czas niemałych zmian. Przed Tobą pojawia się wybór, aby zerwać z silnym przywiązaniem do dawnych wydarzeń, które do teraz mają na Ciebie wpływ. Z optymistycznym nastawieniem pojawią się przed Tobą sprzyjające okoliczności, które pozwolą Ci na nowo uwierzyć w siebie. W Twoim najbliższym otoczeniu sytuacje zmieniają się dynamicznie, tworząc nowe możliwości, także zawodowe. Kuj żelazo, póki gorące, i działaj. Jeśli nie chcesz, aby coś Ci umknęło, skoncentruj się na kolejnych punktach wytyczonego planu. Twój umysł i dowcip się wyostri. Zaznaczy się też silna potrzeba bycia zauważonym i aprobowanym przez grono znajomych i przyjaciół. Korzystnie rozwiążesz też sprawy partnerskie, o ile nie zachowasz się zbyt impulsywnie. Pod koniec miesiąca poczujesz nagły spadek sił vitalnych. Poczujesz się ospały i słaby. Zamiast kawy, czy mocnej herbaty sięgnij po naturalne środki pobudzające. Podziałają lepiej i zdrowiej. Czeką Cię okazje do flirtów lub miłosnych spotkań. Jeśli masz rodzeństwo w podobnym do wieku, ktoś interesujący może pojawić się wśród ich znajomych.



Koziorożec (22.12 – 20.01)

W pierwszej połowie miesiąca pojawią się dobre prognozy na miłość. Pod ich wpływem staniesz się człowiekiem bardziej otwartym, szczerym i bezpośrednim. Odłóżysz na bok konwenanse, zyskasz nowych przyjaciół. Spróbuj również pozatawiać wszelkie bieżące sprawy, poczynsz od tych najtrudniejszych, bowiem masz teraz sporo energii i determinacji. Istnieje szansa, że czeka Cię również duża aktywność towarzyska, która wpłynie w znaczącym stopniu na Twoje relacje z ludźmi. Nie bądź zbyt wrażliwy na krytykę, pamiętaj, że zawsze znajdzie się ktoś, kto wyrazi swoje niezadowolenie. Nie uszczęśliwisz wszystkich wokół. Musisz postępować w taki sposób, aby nadmiarem pewności siebie i nierozważnymi pomysłami nie zaprzepaścić tego, co udało Ci się wcześniej uzyskać. Twoje samopoczucie będzie na bardzo dobrym poziomie, jeśli tylko nie pozwolisz codziennemu stresowi przejąć nad Tobą kontroli. Samotne Koziorożce mogą liczyć na większe niż zwykle zainteresowanie płci przeciwnej. Macie szansę na nowe znajomości i flirty. Teraz uda się to, co dotychczas wydawało się niemożliwe. Nie doprowadzaj do konfliktów, ponieważ trwale zepsują twoje relacje. Zachowaj spokój za wszelką cenę.



Ryby (19.02 – 20.03)

Coś nowego się zacznie, zamiast się smucić możesz się tylko cieszyć, ponieważ w krótkim odstępie czasu możesz wiele zmienić w swoim życiu. Zdasz sobie sprawę, że kończy się jeden etap, a zaczyna drugi. Z pozytywnym nastawieniem do życia czekają Cię radosne chwile, które na długo pozostaną w Twojej pamięci. W relacjach z innymi ludźmi postaw na empatię. Zaangażowanie we wszelkie sprawy organizacyjne da Ci nie tylko poczucie spełnienia i zadowolenia, ale zaowocuje również możliwością znaczącego wzniesienia się w hierarchii społecznej. Krok po kroku, stopniowo eliminuj ze swojej diety zbędne produkty, nie świadczące Ci żadnej zdrowotnej przysługi. Nie szcędź pieniędzy na inwestycje w samego siebie – to jedyny typ inwestycji gwarantujący wysoką stopę zwrotu! Teraz poczujesz przyływ artystycznych emocji, nie wahaj się zatem powrócić do kreatywnego hobby porzuconego wiele lat temu. To czas na podjęcie odważnych decyzji dotyczących Twojego związku. Zrób wszystko, abyście z partnerem podążali w tym samym kierunku i mieli wspólnie określone cele. Na horyzoncie widnieje ślub lub zaręczyny.





Związek Romów Polskich

